Ner 215. Kraków 22 Września — Sobota. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 września.

Po odczytaniu w całej osnowie okólnika margr. La Valette, który poniżej podajemy, domysł nasz, że takowy przemawia szczególniej do opinii publicznej we Francyi, zamienia się w pewność. Minister wypowiada to otwarcie. Stara się przytem wykazać, że stan rzeczy ostatniemi wypadkami sprowadzony, nietylko żadnem nie zagraża Francyi niebezpieczeństwem, ale nawet na jej korzyść wypada. Opinia publiczna we Francyi, może być zadowoloną, jeżeli tylko ma dostateczną rękojmię, że polityka obcych mocarstw pójdzie tą drogą, jaką im okólnik wskazuje, to jest: że Niemcy pozostaną rozdzielone na związek północny i południowy; że Prusy jedynie niepodległość Niemiec mieć będą na oku; że Austrya pilnować będzie Wschodu a niemarnować sił na próżnych współzawodnictwach, że Włochy uzyskawszy niepodległość, uznają zwierzchność papieską i tron pontyfikalny przez ściśle wykonanie konwencyi wrześniowej; że Anglia nareszcie w powstających dwóch marynarkach na Bałtyku i morzu Śródziemnem upatrywać będzie tylko korzyść dla wolności żeglugi.

Zasada narodowości wielką odgrywa w tym dokumencie rolę. Lecz nie myliliśmy się pisząc niedawno, że taka, jaką jej dziś cezaryzm używa, jest ona polityką rasową, „assymilacyjną“ po francusku, „unifikacyjną“ po rosyjsku. Margrabia La Valette zadaje sobie pytanie: „czy żałować należy, iż jakaś nieprzeparta siła prze ludy do łączenia się w wielkie agglomeraty (rasy), niwecząc państwa drugiego rzędu.“ Namby się zdawało, że zawsze wypada żałować, że jest siła co sprowadza bezprawie. Inaczej okólnik. Widzi on w tej dążności, którą potęgą nazywa, „chęć zapewnienia interesom ogólnym skuteczniejszych rękojmi.“ Jakie to są owe „ogólne interesa,“ nie powiada okólnik. Nie należy do nich wolność, to pewna. Kosmopolityzm prędzejby do nich policzyć można; główną atoli w nich rolę podobno cezaryzm odgrywa. Potwierdza zaś nas w tem mniemaniu to, że okólnik uważa dążność tę unifikacyjną „za natchnioną opatrznem losów świata przewidzeniem.“ Wiadomo, że właściwością jest cezaryzmu uważać się za opatrzne narzędzie; ma on zawsze jakoby misyę przez Opatrzność wyznaczoną; prawda, że Opatrzności w tem zadaniu pomaga, bo sam sobie misyę naznacza i obwieszcza.

Ta dążność niepowstrzymana ludów do łączenia się „w wielkie aglomeraty“ naprowadza okólnik na Rosyą, jedno mocarstwo europejskie, któremu kierunku politycznego nie określa. Zdawałoby się nawet, że z tej strony jedynie przypuszcza pewne niebezpieczeństwo, mówiąc „że Rosya i Stany Zjednoczone mogą w przeciągu niespełna wieku wzróść każde w potęgę stumilionowego państwa, gdy tymczasem dawne ludy kontynentalne w swych ograniczonych terytoryach wzrastają bardzo pomału.“ Postęp tych dwóch wielkich państw, które zapewne połączył w swych uwagach okólnik, z powodu ostatnich odwiedzin amerykańskich w Petersburgu, nie zatrważa Francyi, ale niemniej „przyklaskuje ona szlachetnym usiłowaniom ras uciemiężonych, i uważa, że interes narodów środkowej Europy polega na tem, aby nie pozostać rozćwiertowanemi na różne państwa bez siły i ducha publicznego“. Nie bardzo pojmujemy, dla czegoby państwa drugiego rzędu miały być pozbawione ducha publicznego, chyba że tylko w cezaryzmie znaleźć go można; lecz rozumiemy, że okólnik tłumaczy jedność niemiecką wobec Rosyi. Dążność tę aglomeracyjną uważa on jak się zdaje za opatrznościową wszędzie oprócz w Rosyi. Jak Rosya przyjmie ten niezaszczytny dla siebie wyjątek, ona co taką do opatrznej misyi ma pretensyę, że nawet sympatyę amerykańską za opatrzną uważa, to już chyba rzecz ministra francuskiego. Co do nas, lubo nie wiemy wcale, czy „aglomerata“ podobne wypadną wszędzie na korzyść cywilizacyi a zwłaszcza wolności, przyznamy słuszność okólnikowi, bo niestety wiemy z doświadczenia, że „aglomerata“ rosyjskie w Europie wypadłyby tylko na korzyść barbarzyństwa i niewoli.

Zasada więc narodowości, o której bardzo wiele mowy w okólniku, znalazła tam swój wyraz w polityce „assymilacyi“ „aglomeratów“ — jak się zresztą podoba. Za to nie widzimy w nim prawie nic z drugiej zasady nowego prawa publicznego, to jest z życzeń ludności. Rzeczywiście zasada ta mniej jest potrzebną, skoro polityka francuska uznaje anneksye oparte na zupełnej konieczności, za takie uważając zapewne anneksye pruskie, chociaż okólnik nie wypowiada tego, ale przypomina anneksye Nicei i Sabaudyi, gdzie jak wiadomo, ludność za Francyą się oświadczyła. Pomimo tego polityka pruska znalazła takie w okólniku potwierdzenie, iż nie dziwimy się dziennikom berlińskim, które owem „zbliżeniem się“ rozochocone tuszą sobie, że Francya zechce może i inne kwestye europejskie wspólnie z Prusami w duchu zasad narodowości i postępu załatwić. Tak pisze organ hr. Bismarka. Jak widać, zasada narodowości, taka jak ją okólnik postawił, przypadła bardzo do smaku polityce pruskiej. Pewni jesteśmy, że pisałaby się na nią i Rosya, gdyby jej był margr. La Valette z tej spółki nie wyłączył.

O żadnej jednak kwestyi europejskiej nie ma mowy w okólniku, prócz o niemieckiej i włoskiej, zatem o ostatnich wypadkach. Co zamierza uczynić Francya, w razie gdyby nie dopisały warunki, pod jakiemi obecny stan rzeczy jej nie zagraża, tego nie powiada minister. Cały więc programat polityki francuskiej w okólniku mieści się w tem: „że ostatnie wypadki zawierają wielką naukę i wskazują konieczność, dla obrony posiadłości francuskich udoskonalić bezzwłocznie organizacyę wojskową.“ Nie uszła ta konkluzya uwagi organu p. Bismarka, który pyta: „Któż zagraża Francyi?“ — Odpowiedział sobie zapewne, lubo nie napisał, że obecny stan rzeczy jest ową groźbą, jeżeli nie dla granic Francyi, to niezawodnie dla jej przewagi. Bo przecież wiadomo, że nie jest rzeczą ministra spraw zagranicznych, rzeczywistą myśl gabinetu ogłaszać w *Monitorze.* Jakkolwiek wielkie w dyplomacyi zaszły zmiany i wiele przestarzałych zarzucono zwyczajów, nie doszło jeszcze do tego, aby zapomniano słów Talleyranda „że język dany na to człowiekowi, aby ukrywał co myśli.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 17 września.

Jenerał Castelnau przywołany z Saint Nazaire, wyjechał stanowczo dopiero wczoraj rano do Mexyku z margr. Galiffet i kapitanem Saint Sauveur. W wilią jego odjazdu, Cesarz rozmawiał z nim w Saint Cloud przez kilka godzin i dał mu ostateczne zlecenia. Jen. Castelnau jest dyrektorem w ministerstwie spraw zagranicznych, do niego należały militarne sprawy Mexyku. Marszałkowi Bazaine, który ma tu przybyć na przyszłym parowcu, zarzucają tu brak energii i nieprzezorność. Jemu przypisują utratę północnej części Mexyku, zajętej obecnie przez republikanów. Jenerał Castelnau ma mieć polecenie skupić wszystkie siły francuskie i mexykańskie w siedmiu prowincyach otaczających stolicę, utrzymać przez niejaki czas władzę Maksymiliana I, i starać się potem o zniesienie się z nowym rządem w interesach finansowych i urządzenie odjazdu wojska francuskiego. Misya tego jenerała jest bardzo ważną i arcy trudną.

Wypadki mexykańskie i pruskie dały dworowi powód do głębokiego namysłu i zajęcia. Pod wpływem opinii publicznej, która pokazała się nadzwyczajnie wzruszoną nagłym wzrostem Prus, prowadziły się na dworze ważne rozprawy nad okólnikiem, który wygotował margr. Lavalette, a który, według tego ministra, miał być niezbędnym dla uciszenia opinii publicznej. Walka między ministrami była żywa, lękano się bowiem sformułowania polityki zagranicznej bez margr. Moustier; okólnik był kilka razy zmieniany, ale nakoniec przemógł wzgląd na opinią, i okólnik, przesłany wczoraj do ajentów dyplomatycznych, wyszedł dziś w *Monitorze.* Bacząc na okoliczności, które akt ten spowodowały, jest on raczej manifestem do narodów, aniżeli programem dyplomatycznym Francyi. Wychodzi z teoryi, że traktaty z r. 1815 stanowiły koalicyę przeciw Francyi od Uralu do Renu, koalicyę nierozdzielną a potężną, i że rozdarcie tych traktatów było w interesie Francyi. Wiadomo, że Thiers miał inne pojęcie o tych traktatach i że szydził z nierozdzielności trzech państw północnych, opierając się na przykładzie wojny krymskiej i włoskiej. Okólnik położył na drugiem miejscu przyczynę znoszeń się Cesarza z hr. Bismarkiem: rozbicie Rzeszy niemieckiej, która stawiała przed Francyą zaporę od morza północnego do adryatyckiego, i rozdzielenie jej na trzy odrębne części. Rzesza niemiecka znikła, ale jak? Okólnik utrzymuje, że to co się stało, jakkolwiek zbyt wzmogło Prusy, jest w gruncie korzystne dla Francyi, zniszczyło bowiem w zarodzie dawną koalicyą, uczyniło Prusy niepodległemi względem Rosyi, i utworzyło trzy nowego rodzaju państwa: Prusy, Austryą i Włochy, z któremi dalsze działanie Francyi jest możebne. Okólnik nie szuka rękojmi przeciw Prusom w anneksyi prowincyj nadreńskich i Belgii, lecz w rozwoju ekonomicznym i militarnym społeczności francuskiej. Okólnik popiera taką politykę uwagą, że dziś zachód powinien się kupić i godzić w imię wspólnej obrony, Stany Zjednoczone bowiem i Rosya, których wzrost nie znajduje granicy, mogą go pochłonąć. Ostatni wzgląd maluje epokę i dzisiejszą politykę Francyi. Zachodzi tylko pytanie, jak będzie rozwinięty w praktyce: czy Prusy staną wiernie po stronie zachodu, czy zechcą zerwać z Rosyą, i z poświęceniem swej żądzy nad Wisłą, przyczynią się do utworzenia zapory przeciw Rosyi? Dla Polaka znającego Niemcy, jest to kwestyą wątpliwą. Duch niemiecki jest nie tyle narodowym ile kolonizacyjnym; jest on po żydach najwięcej kosmopolitycznym. Rosya, choć zawalona Niemcami, opiekuje się niemi w Polsce i używa ich przeciw narodowości polskiej. Prowadzone interesem, a nienawiścią do Francyi, Niemcy nie miałyby może skrupułu służyć dalej Rosyi, pewne, że mogą odegrać w niej lub obok niej ważną rolę. Zapewne pod ciężarem tych obaw, okólnik nie ukrywa i daje nawet czuć dotykalnie, że wzrost Prus sprawił słuszne wrażenie we Francyi i że rząd postanowił dla tego powiększyć siły zbrojne. Zapewne z tych samych powodów, okólnik wyraża się tak przyjaźnie o Austryi. Cokolwiek się stanie, Polska, dopóki nie nastąpi zmiana w jej losie innym sposobem, ma prawo mówić, iż straciła na rozdarciu traktatów z r 1815; traktaty te bowiem dawały jej coś, co było jakotako szanowane, nawet za L. Filipa, i co, gdyby Napoleon III nie miał innej teoryi, mogłoby być uszanowane dzisiaj. Polska ma prawo skarżyć się w swej bezdennej niedoli i oczekiwać od Francyi dalszego odegrania jej roli, roli europejsko-narodowej, na którą kładzie słusznie nacisk okólnik i z powodu której minister usprawiedliwia potrzebę zbrojenia.

Okólnik margr. Lavalette uświęca wyraźnie niepodległość Rzymu i mówi, że po wyjściu z niego wojska francuskiego, Francya weźmie stolicę katolicyzmu pod swą protekcyą. W tym punkcie minister, który dotąd dzielił politykę p. Thouvenela, zrobił ustępstwo.

Dzienniki półurzędowe starają się zbić pogłoskę, że hr. Bismark nie dotrzymał obietnic danych Cesarzowi, i że dla tego, pod pozorem choroby, nie chce przybyć do Biarritz.

Układy austryacko-włoskie zbliżają się do końca. Zapewniają, że kwestya rozdziału długów została już ułożoną. Miał także nastąpić rozdział długów między Rzymem a Włochami. Włochy słuchają rad Francyi. Odwołują nawet komisarzy z Wenecyi. Jen. Leboeuf ma przywołać do Wenecyi pod swe rozkazy 300 majtków francuskich. Przebąkują, że jen. Menabrea lub p. Minghetti może zastąpi bar. Ricasolego.

Margr. de Boissy dogorywa, margr. Larochejacquelein broni się jeszcze jak może w *Siècle* zpod zarzutu sprzedajności i zapowiada, że kończy polemikę. Polemika ta, jakem był doniósł, sprawiła wrażenie na senatorach.

Biorąc naczelną redakcyę *Pays*, p. Granier de Cassaignac, deputowany, zapowiedział, że będzie organem większości Izby, że będzie wykładał jej widzenia i w razie potrzeby bronił jej.

Jenerał Ignatiew opiekuje się jawnie mieszkańcami wyspy Kandyi i zapewniają, że miał zanieść protestacyą przeciw zawezwaniu ich do śpiesznego złożenia broni. *Gazeta Moskiewska* utrzymuje, że tylko Rosya jest w stanie rozwiązać kwestyę wschodnią....

Wiedeń 20 września. Dziś przypada rocznica patentu wrześniowego, który ludy, z taką powitały radością. Któż ją teraz święci? Szukamy, ale trudno znaleźć odpowiedzi. Nie ma zakątka, gdzieby rocznica podobnem się szczyciła wrażeniem, jak samo ogłoszenie patentu. Dzienniki wiedeńskie jako organa stolicy po większej części w rocznicę dnia tego całą odpowiedzialność za nieszczęścia spychają na ministra stanu, a szczupłą jest ilość tych dzienników, coby nuciły hymn pochwalny dla twórcy patentu wrześniowego. Wielu nawet z największych jego wielbicieli przeszło do obozu najzaciętszych przeciwników. Pomijając samolubne krzyki centralistów dwie główne zachodzą przyczyny, dla których się powoli wkrada niezadowolenie w szeregi nawet zwolenników systemu obecnego ministerstwa. Pierwszą stanowi niepowodzenie ostatatniej kampanii, drugą o wiele ważniejszą jest owa tradycyjna połowiczność, prowizoryum i brak jednolitego ruchu. Niepowodzenie równie jak powodzenie na ludzi niemyślących głębiej wpływ wywiera ogromny. Nie wątpimy bynajmniej, że wygrana pod Królowymgrodem byłaby zapewne uwieńczyła w oczach wszystkich ludów dzieło p. ministra stanu. Obecnie zaś winią hr. Belcredego o przegraną, nie pomni, że zbyt krótkie są jego rządy, aby na niego tak ciężka spaść miała odpowiedzialność. Ale bardziej nad wszystkie podobne rozumowania cechuje obecne ministerstwo brak inicyatywy. P. minister stanu zdawał się być tylko zwolennikiem federalizmu, tymczasem przez fakt, że miało nastąpić lub też nawet nastąpi zamianowanie ministrów węgierskich, stanął na progu dualizmu. Przez ustawiczne więc wahanie się, brak przedsięwzięcia kroków stanowczych doszedł hr. Belcredi do tego, że zaciętych liczy wrogów w obozie centralistów i że go federaliści jako odstępcę powoli opuszczają. Gdyby rzeczy dalej podobnym szły torem, natenczas możeby należało szukać stronników p. ministra stanu w krainie marzeń, bo trudno przypuścić, aby się dualizm mógł utrzymać. Prócz tego wszystko otoczone jakąś zasłoną tajemniczą, co jest także przyczyną ogólnego niezadowolenia. Z wielką zatem niecierpliwością czekamy niespodzianki, którą nas może *Wiener Ztg* albo telegraf zaskoczy.

— N. Pan następujące pisma odręczne wystósował do Namiestnika Tyrolu i Vorarlbergu księcia Lobkowitza:

Kochany książę Lobkowitz! Gdy przez odłączenie części armii południowej w celu wzmocnienia armii północnej i obrony stolicy państwa niebezpieczeństwa dla Mego ukochanego kraju Tyrolskiego wzrastały, wydałem do jego ludu odezwę, by powstał w obronie ziemi rodzinnej, i wyraziłem oczekiwanie, że wnucy okażą się godnymi swych sławnych przodków.

Tak się też stało! Odgłos zapału do walki za dobra najświętsze, za Boga, Cesarza i Ojczyznę, przechodził przez góry i doliny, szybko utworzyły się oddziały strzelców krajowych, do których liczne oddziały ochotników przystąpiły; w szlachetnem współzawodnictwie z Mojem dzielnem wojskiem odznaczyły się wobec nieprzyjaciela wytrwałością, odwagą i męztwem.

Pospolite ruszenie szybko wykonano, gdziekolwiek było poleconém; potrzykroć zawezwane, za każdą razą dobrze uzbrojone w odważnej postawie i wnadzwyczaj wielkiej wyruszyło liczbie na wskazane stanowiska.

Żadna część kraju nie pozostała za drugą a zwłaszcza lud wiejski Tyrolu południowego w ciężkich dniach próby dowiodła, że Tyrol północny godnego w nim brata, Dom Mój dzielny i wierny lud posiada.

Ku pamięci tych dni wierności, odwagi i sławy postanowiłem kazać srebrną bić monetę z Mojem popiersiem na stronie przedniej i z napisem: „Mojemu wiernemu ludowi Tyrolu 1866“ na stronie

---

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

XVII.

Na końcu ciemnej sieni był dziedzińczyk folwarczny, do którego schodziło się po kilku wytartych kamieniach tworzących wschody. Po lewej stronie była stodółka, po prawej stajenka i gołębnik — a na przeciw drzwi pralnia.

Zgiełk obozowy nie dochodził do tych miejsc otoczonych budynkami gospodarczemi. Hullin po tylu gwałtownych scenach doznał uroku tej ciszy. Patrzał on na okłoty ułożone aż pod strzechę, na pługi, na brony, na rozmaitej wielkości wózki ustawione pod szopą, i widok tych narzędzi rolniczych przypominał mu błogie chwile pracowitego spokoju. Kogut gdakał po cichu między kurami śpiącemi pod murem; duży kot przemknął jak błyskawica i schował się w okienku od piwnicy...

Hullinowi zdawało się, że śpi i marzy.

I tak pomarzywszy i podumawszy kilka minut, skierował się wolnym krokiem ku pralni, mającej światło w trzech oknach; albowiem gdy w kuchni nie było dość miejsca do gotowania na czterysta lub pięćset osób, kuchnię przeniesiono do tego budynku.

Jeszcze był Hullin na dworze, kiedy go ztamtąd doszedł głos Ludwiki stanowczy i rozkazujący, a przytem taki wdzięczny:

— Spiesz się, spiesz Katel — musimy dawać wieczerzę. Ludzie nasi nie mogą czekać tak długo! od samego świtu nie mieli nic w ustach, a bili się bez spoczynku! prędzej, prędzej Lessele, pieprzu! soli!...

Serce Hullina skakało w piersi na ten głos ukochanego dziewczęcia; patrzał przez okno i nie mógł się od jej widoku oderwać. Izba kuchenna była obszerną, lecz dość niską i wybieloną. Ogromny stos bukowych drew płonął na ognisku i płomienistemi językami otaczał czarne biodra zawieszonego kotła. Na tym czerwonem tle płomieni rysował się uroczy profil Ludwiki uwijającej się w kusej spódniczce, w czerwonym gorseciku, który nie zakrywał ani bielutkiej szyjki, ani utoczonych ramion. Krzątała się z całym zapałem biegając i tam i sam, to kosztując z rądlów, to dosypując soli lub pieprzu, to krająć słoninę, lub jarzynne przyprawy, a co chwila nawołując na dwie pomocnice: Katel dodaj tego, lub owego; Lessele jeszcześ to nie oskubała koguta? kiedyż to będzie?

Hullin ze łzami w oczach podziwiał jej czynność i zręczność.

Dwie córki Anabaptysty tworzyły najzupełniejszą sprzeczność z Ludwiką: jedna z nich wysoka, chuda i blada, w rozklapanych trzewikach, w czarnym czepcu, zpod którego wydobywały się pokudłane rude włosy, w długiej płócienkowej niebieskiej obwisłej sukni; druga tłusta, pyzata, chodząca jak kaczka, leniwo ruszała się. — Sam zaś Anabaptysta siedział w głębi na drewnianym stołku, z założonemi na krzyż nogami, w białej szlafmycy, i przypatrywał się jak się uwijała Ludwika i jak komenderowała jego córkami. Dziwiła go ta energia ładnego dziewczęcia i raz wraz powtarzał:

— Lessele, Katele słuchajcie i ruszajcie się; jeszcze nie znacie świata, a to wam wyjdzie na dobre, bo się czegoś nauczycie.

— Trzeba się ruszać, to nic nie pomoże — dodawała Ludwika. O mój Boże, cóżby się z nami stało, gdyby trzeba po tygodniu i po miesiącu myśleć, czy do sosu dodać wiązkę czosnku, lub nie. Lessele wyższa jesteś ode mnie, dostań mi z pułki tę wiązkę czosnku.

I Lessele robiła na rozkaz.

— Jak ona umie komenderować! mówił do siebie Hullin — czysty huzar, tęga gosposia! nie wiedziałem, że takie ma rozgarnienie, jakby najdoświadczeńsza.

Uradowany tym widokiem wszedł nakoniec do izby i zawołał:

— Jak się macie dzieci!

Właśnie Ludwika kosztowała jakiejś potrawy, gdy na ten głos cisnęła łyżkę i padła w objęcia Hullina.

— Ojciec mój! ojciec! Tyżeś — to — a nie ranionyś? nic ci się nie stało?

Hullin wzruszony tem powitaniem, nie mógł słowa przemówić — i dopiero po długiem milczeniu odezwał się drżącym głosem:

— Zdrów jestem, moja Ludwiczko, a do tego bardzo szczęśliwy.

— Siadajcie na mojem krześle sąsiedzie — rzekł Anabaptysta, ustępując mu miejsca.

Hullin usiadł, a Ludwika objąwszy go za szyję, tuliła się do jego piersi i płakała.

— Co tobie dziecko? pytał ściskając ją — uspokój się; przed chwilą widziałem cię tak żwawą tak mężną.

— To było udane mój tatko — nadrabiałam miną, lecz wewnątrz myślałam ze strachem, czemu ciebie nie widać?

I zaczęła go całować w czoło i oczy, a potem jakby napadło ją jakieś szaleństwo, porwała go za ręce, a obracając nim w kółko, wołała: tańcujmy! tańcujmy tatko!

I obróciła nim kilka razy.

Hullin pozwolił robić ze sobą co chciała, a dogodziwszy jej kaprysowi, rzekł zwracając się do Anabaptysty:

— Pewnie myślisz sobie, żeśmy poszaleli oboje.

— Bynajmniej — odrzekł tenże — taniec, to rzecz bardzo prosta. Sam król Dawid pobiwszy Filistyny, tańczył przed arką. Nie dziwię się więc, że i wy tańczycie.

Hullin nic nie odpowiedział na to biblijne porównanie — zapytał tylko Ludwiki, czy się bała podczas bitwy?

— Z początku bałam się huku armat i ryku kul — ale potem bałam się tylko o ciebie i o matkę Lefevre. Teraz kiedy cię widzę, niczego się nie boję.

I ciągnąc go za rękę — dodała: ale zobacz ojcze, co my tu gotujemy — Tu masz wołowinę, tu pieczeń — tu rosół dla rannych — tu wieczerza dla dowódzcy i oficerów! Napracowałyśmy się od samego rana, spytaj Katel i Lessele. Tu masz stosy bochenków chleba; obie z matką Lefevre zamiesiłyśmy ciasto i upiekły.

Hullin słuchał z rozrzewnieniem.

— Ale to nie koniec jeszcze — dodała, i poprowadziła go do ogromnego rondla z kwaśną kapustą, której woń, za odkryciem pokrywy rozeszła się po kuchni.

Widok ten rozczulił poczciwego Hullina, i byłby może się rozpłakał, gdyby nie przybycie matki Lefevre, która weszła do kuchni.

— Cóż porabiacie moje gosposie? — rzekła — trzeba dawać do stołu, bo tam nasi czekają. Pójdź ze mną Katel nakryjem do wieczerzy.

I długa Katel wybiegła.

Za nią wszyscy inni wysypali się na ciemne podwórko i udali się do wielkiej izby. Doktór, jego pomocnik, Materna z synami, Marek, wygłodzeni od rana z potężnym apetytem czekali na rosół.

— A cóż się dzieje z rannymi doktorze? Zapytał wchodzący Hullin.

— Wszyscy już opatrzeni. Zadałeś nam szaloną robotę; ale przy tak suchem powietrzu, nie

odwrotnej, która wszystkim obrońcom kraju, co na polu się znajdowali, wszystkim strzelcom krajowym i pospolitemu ruszeniu, jak niemniej wszystkim członkom nadurzędu obrony krajowej rozdaną będzie z przeznaczeniem noszenia jej na wstążce honorowej o kolorach krajowych Tyrolu.

Niechaj posłuży za oznakę honorową dla pojedyńczego, ale zarazem i dla całego kraju, który sobie znowu zaszczytne zdobył miejsce w historyi Austryi.

Schönbrunn 17 września 1866

Franciszek Józef w. r.

Kochany książę Lobkowitz! Gdy Memu ludowi Tyrolu za jego znowu okazaną, od dawna doświadczoną wierność, waleczność i gotowość do ofiar Moją wynurzam podziękę, nie mogę pominąć sposobności, by jeszcze Panu szczególniej, kochany książę! serdecznie podziękować za Pańską staranność, czynność i poświęcenie się, i zarazem odnowić zapewnienie Mojej dla Pana łaskawości i przychylności.

Umię ocenić ofiarę, którąś Pan przy swem nadwątloném zdrowiu kierownictwem namiestnictwa i obrony krajowej Mnie i Ojczyźnie przyniósł; możesz Pan być zapewnionym, że takową zawsze w wdzięcznej zachowam pamięci.

Schönbrunn 17 września 1866

Franciszek Józef w. r.

— Według doniesienia prażskiej *Politik* N. Pan wyraził życzenie przed węgierskim kanclerzem nadwornym, aby mu się znany węgierski wychodźca Franciszek Pulszky przedstawił, w skutku czego kanclerz zawiadomił Pulszkiego, aby się za powrotem do Florencyi w Wiedniu zatrzymał i o posłuchanie u N. Pana prosił.

— *Presse* twierdzi, że sejmy zwołane będą w listopadzie, ale cały zakres ich czynności mają stanowić obrady nad budżetem krajowym. Prócz tego sejmy w Czechach, w Morawie i na Szląsku załatwią kwestyę szkody wojennej. — Tenże dziennik już wierzy, że hr. Gołuchowski jest przeznaczonym na namiestnika Galicyi, ale niecierpliwie się pyta, jak długo jeszcze nominacya jego pozostanie tajemnicą urzędową.

— Co się tyczy reform wojskowych, o których niemniej wielkie jak o innych sprawach panuje milczenie, tyle jest pewnem, że arcyksiążę Albrecht ma sobie powierzony najwyższy nadzór nad wszystkiemi czynnościami ministerstwa wojny. W tym celu zajmie nawet wkrótce bióro w gmachu tegoż ministerstwa, którem kieruje jenerał-porucznik bar. John. Prócz dwóch zastępców jenerał-poruczników bar. Rossbachera i Arbtera przydzielonym mu został jenerał-major baron Weigelsperg dla spraw ekonomicznych. Cała armia składać się będzie z 18tu dywizyj, a każda dywizya z 4—5 brygad. — W samem ministerstwie wojny bardzo ważne toczą się narady nad nowym *systemem obrony.*

— Znany deputowany czeski i członek byłej Rady państwa Karol Edward Brosche umarł dnia 16go b. m. na cholerę w Kadolz, w dolnej Austryi. Liczył lat 54.

— Poseł przy dworze mexykańskim hr. Thun-Hohenstein przybył dnia 18go do Wiednia.

— Według zgodnego doniesienia starej i nowej *Pressy*, nastąpi nominacya *samodzielnych ministrów węgierskich* dopiero po zadawalniającym załatwieniu kwestyj spraw ogólnych państwa ze strony sejmu węgierskiego; nad uchwałami jego ma potem obradować zgromadzenie delegowanych z krajów niewęgierskich.

— Dnia 19go b. m., przybył do Wiednia tawernik bar. Sennyey z Pesztu.

Królestwo Polskie.

Znany korespondent warszawski do *Bresl. Ztg* pisze pod d. 12 b. m. o stosunkach Królestwa Polskiego co następuje: „Coraz śmieléj występuje Milutyn w swéj burzącéj działalności pod względem Królestwa Polskiego. Najzbawienniejsze i najpraktyczniejsze instytucye upadają jedna po drugiéj; u machiny popsutéj wprawdzie przez trzydziestoletni bezrząd lecz w gruncie dobrze sporządzonéj, wyłamują koło po kole, a w miejsce tego nie wstępuje bynajmniéj dobrze uorganizowana administracya, lecz zamięszanie, zamęt w którym się nikt znaleść nie umie, ani rządzący ani rządzony. Codziennie odbiera się od urzędników wszelkich stopni na specyalne zapytanie co do zachowania się wobec nowych urządzeń pełną prawdy odpowiedź: „„Sam nie umiem na to odpowiedzieć.“ Że podobne gospodarstwo najsmutniejsze za sobą pociągnąć musi skutki, każdy tu widzi; o Milutynie trzeba jedno z dwóch przyjąć: albo jest tak ograniczony, że nie widzi szkodliwego wpływu swego dzieła burzącego, albo też myśli sobie „après moi le déluge“. Milutyn nie jest wprawdzie ministrem barykad jak nim był Bach, lecz należał wszelako dawniéj do wielkiéj liczby malkontentów w Rosyi, a teraz chce, otrzymawszy tak niespodzianie władzę, nadać niezmiernemu cesarstwu nową podstawę centralizacyi za pomocą powszechnego moskwicenia. Jak Bach w konkordacie, szuka Milutyn podpory dla swoich planów w kościele schizmatyckim. Milutyn atoli rozporządza prócz tego barbarzyńskiemi środkami wytępienia i zaguby ministra we Wiedniu żyjącego, środki, które na zawsze pozostać powinny niemożebnością. Spodziewamy się, że przez porównanie Milutyna z Bachem ułatwimy tym z naszych czytelników, którym stosunki rosyjskie nie są jasne, pojęcie takowych. Że w chwili próby Milutyn podobnie jak Bach zbankrutuje, o tem nawet nie wątpią roztropni Rosyanie. Ile szkody jednakże człowiek ten tymczasem zrządzi! Znowu mieliśmy 5 dni jedne po drugim święta, mianowicie niedzielę, dwa największe święta żydowskie i dwa dni świąt rządowych. Jak zawsze musiały być w dwóch dniach ostatnich zamknięte szkoły, urzędy i kramy i handel musiał święcić. Natomiast mieliśmy dwie iluminacye, wielki fajerwerk wojskowy i jak we wszystkich dniach uroczystości rządowych, trzeba było i tym razem na rozkaz policyi oświecić okna, od czego żaden mieszkaniec, nawet najuboższy nie jest wolnym. Mowiono, że podczas wczorajszéj uroczystości, w któréj i gazety nie wyszły, przyniesie nadzwyczajny dodatek *Dziennika* wesołą nowinę; w rzeczy saméj otrzymaliśmy Dodatek nadzwyczajny z wielką nowiną, że kilku dygnitarzy w Królestwie Polskiem, otrzymało ordery. Z wyjątkiem dwóch są to sami Moskale. We wychodzącym tu *Dzienniku* rosyjskim oddrukowano już od czterech dni nową rosyjską reorganizacyą szkolną, któréj urzędowy *Dziennik Warszawski* dotąd nie podał. Przyczyna milczenia *Dziennika* niewiadoma. Możebną jest, że odtąd wyłącznie dziennik rosyjski za organ urzędowy używanym będzie. Wedle téj nowéj organizacyi wszystkie szkoły poza Wisłą będą czysto rosyjskiemi; z téj strony Wisły mają być szkoły niemieckie, polskie, rosyjskie i mięszane. Językiem wykładowym ma być stosownie do tego język niemiecki, polski lub rosyjski, w szkołach mięszanych natomiast wyłącznie język rosyjski. Jeszcze raz przypominamy, że w całem Królestwie Polskiem ani jeden procent mieszkańców nie rozumie po rosyjsku, że szkoły rosyjskie zatem korzyści przynosić nie mogą, że więc kraj bez szkół zostanie. Przez nowe zmiany administracyjne codziennie prawie wielu urzędników traci pensye wraz z piastowanemi dotąd urzędami. Urzędnicy ci zostaną bez chleba, gdyż w nowych urzędach nie dostaną pomieszczenia, ponieważ nie są wyznania greckiego. Jeżeli wszystkie przez Milutyna rozpoczęte zmiany wykonane zostaną, liczba urzędników starych i doświadczonych, którzy zostaną bez chleba, wynosić będzie kilka tysięcy; urzędnicy ci zastąpieni będą z Rosyi sprowadzonymi młodzieńcami, po większéj części niedoświadczonymi, niewykształconymi i zarozumiałymi. O zachowaniu się urzędników rosyjskich tylko jeden przytoczę przykład: Gubernator Kalisza, książę Szczerbatew, napisał niedawno temu do prokuratora w Kaliszu, Jeziorańskiego, w interesie urzędowym list po rosyjsku. Prokurator odpowiedział po polsku. Gubernator kazał się w skutek tego stawić przed sobą prokuratorowi, zarzucał mu w bardzo niedobranych wyrazach użycie języka polskiego. Jeziorański odpowiedział na to, że używać będzie istniejącego języka urzędowego, dopóki mu inny język nie będzie przepisanym i że dymisyą tylko od przełożonych swoich przyjąć może. Gubernator rozkazał za to prokuratora trzymać tymczasowo w więzieniu w jego własnym domu, a o sprawie téj doniosły obie strony do Warszawy. Oczekują rozstrzygnięcia namiestnika, po którym się spodziewają, że nareszcie raz koniec położy gwałtom i zakaże burzyć daléj wszelkich uporządkowanych stosunków rządowych“.

Rosya.

Ktoby się spodziewał, że „Pamiętniki Kilińskiego“ sprowadzą zawieszenie jednego z dzienników rosyjskich! A przecież tak się stało. Oto bowiem ogłoszone *w Inwalidzie Rosyjskim* postanowienie ministra spraw wewnętrznych z d. 2 (14) września 1866 mówi:

„Zważywszy, że w dzienniku *St. Petersburskije Wiedomosti* w artykule wstępnym N. 211, w artykule: „Sprawy ziemskie“ Nr. 225 i w artykule wstępnym N. 228 dostrzegać się daje systematyczna nagana administracyi w ogóle i nieprzychylne zestawienie jéj z instytucyami ziemskiemi, a to pomimo udzielonego już temu dziennikowi poprzednio ostrzeżenia, a nadto w N. 233 tegoż dziennika zamieszczony został zdrożny artykuł pod napisem: „Szewc Jan Kiliński i jego pamiętniki“, — minister spraw wewnętrznych na podstawie art. 29, 31 i 33 dział 2gi uchwały Rady państwa z dnia 6go kwietnia 1865 najwyżéj zatwierdzonéj, i stosownie do zdania dyrekcyi prasy, postanowił: udzielić trzecie ostrzeżenie dziennikowi *St. Petersburskije Wiedomosti* w osobie jego wydawcy-redaktora, Walentego Korsza, asesora kolegialnego, i zawiesić wydawanie rzeczonego pisma na trzy miesiące, z wyjątkiem ogłoszeń rządowych i tego wszystkiego, co wydawca-redaktor obowiązany jest drukować w *St. Petersb. Wiedomostiach* na mocy art. 5go kontraktu zawartego z komitetem zarządu cesarskiéj Akademii nauk“.

Ten sposób zawieszania dziennika w części jego politycznéj z pozostawieniem dalszego jego wydawnictwa co do części literackiéj i obwieszczeń, znalazł pierwszy przykład w zawieszeniu *Moskiewskich Wiedomosti*, które również w ten sam sposób zostały zawieszone, tojest, że szło tam właściwie nie o zawieszenie dziennika, lecz o zawieszenie redaktora i usunięcie go od dziennika. Aby przeto kontraktowi stało się zadosyć, zmienionym będzie redaktor, a pismo otrzyma pozwolenie dalszego wychodzenia.

Prusy.

Dzień 20 września naznaczony był przez króla Wilhelma na wjazd jego na czele wojska do stolicy. *Staats Anzeiger* z d. 19 b. m. zawiera następujący reskrypt królewski:

Z powodu właśnie co ukończonej zwycięskiej wojny doszły mię ze wszech stron i ze wszystkich okolic kraju tak od gmin, korporacyj i stowarzyszeń, jak również od osób prywatnych, tak liczne i miłe objawy wierności, przywiązania i gotowości do ofiar za króla i ojczyznę, że serce moje czuje potrzebę wypowiedzenia publicznie nietylko tego faktu ale oraz i mojego królewskiego podziękowania. Nierozerwalna jedność między monarchą a ludem, której znakomite dowody cechują tak teraźniejszą jak i wszystkie wielkie chwile naszych słynnych dziejów, pojednają również w tej nowej epoce rozpoczynającej się z zawarciem pokoju, wszystkie różnice i sprzeczności, miłością ku wspólnej ojczyźnie i udowodnieniem historycznego powołania Prus w Niemczech i na pożytek je obrócą. A jak z rozpoczynającą się wojną ukorzyłem się wraz z moim ludem przed Bogiem, tak i teraz pragnę wraz z nim wyznać publicznie dziękczynienie, że Bóg tyle wielkiego na nas zdziałał i tak widocznie działaniu naszemu błogosławił.

Bogu jednemu cześć!

Berlin 19 września 1866 r.

Wilhelm.

Manifest ten, wyznajemy, jest dla nas niezrozumiały. Ni to akt skruchy i pokory, zatem akt religijny, ni też polityczna odezwa. Przypomina on coś z pietyzmu Stahla z *Gazety Krzyżowej* i z Hengstenberga.

Francya.

Okólnik przesłany do ajentów dyplomatycznych francuskich przez ministra spraw wewnętrznych, sprawującego tymczasowo aż do przybycia margr. Moustier interesa zagraniczne, brzmi następnie:

Paryż 16 września.

JWPanie! Rząd cesarski nie może dłużej zwlekać objawu zdania swego o wypadkach dokonywujących się w Niemczech. Ponieważ p. de Moustier zmuszony jest jeszcze przez jakiś czas być nieobecnym, JCMość rozkazał mi wykazać swoim ajentom dyplomatycznym sprężyny kierujące jego polityką. Wojna, która wybuchła na południu i w środku Europy, rozerwała Związek niemiecki, i stanowczo utwierdziła narodowość włoską. Prusy, których granice zwiększyło zwycięztwo, panują nad prawym brzegiem Menu. Austrya utraciła Wenecyę, i oddzieloną jest od Niemiec.

Wobec znacznych tych zmian, wszystkie państwa wchodzą w siebie *(se recueillent)* w poczuciu swojej odpowiedzialności; zapytują się jaka jest doniosłość pokoju świeżo zaszłego, jaki będzie wpływ jego na porządek europejski i na stanowisko międzynarodowe każdego państwa.

Opinia publiczna poruszyła się we Francyi. Wacha się ona, niepewna, pomiędzy radością z rozdarcia traktatów z 1815 r. i obawą, aby potęga Prus zbytecznych nie przybrała rozmiarów; pomiędzy pragnieniem utrzymania pokoju i nadzieją osiągnienia przez wojnę wzrostu terytoryalnego. Przyklaskuje ona zupełnemu wyswobodzeniu Włoch, lecz chce być uspokojoną pod względem niebezpieczeństw, jakie grozićby mogły Ojcu Sw.

Zamęt wichrzący umysłami i odbijający się za granicą, wkłada na rząd obowiązek wypowiedzenia jasno swego zapatrywania się.

Francya nie może mieć polityki dwulicowej. Jeżeli jest dotkniętą w interesach i sile swej przez ważne zmiany, odbywające się w Niemczech, winna to wyznać otwarcie, i obrać potrzebne środki dla ustalenia swego bezpieczeństwa. Jeżeli nic nie traci na będących w toku przaobrażeniach, winna to oświadczyć szczerze, i stawić czoło przesadnym obawom, gorącym ocenieniom, które drażniąc zazdrości narodowe, chciałyby ją wyprzeć z drogi, jaką iść powinna.

Aby rozprószyć niepewności i ustalić przekonania, trzeba się ogółowo rozglądnąć w przeszłości, jaką była, w teraźniejszości, jaka się przedstawia.

Cóż widzimy w przeszłości? Po roku 1815 Św. przymierze łączyło przeciw Francyi wszystkie ludy od Uralu aż do Renu. Związek niemiecki obejmował z Prusami i Austryą 80 milionów ludności; rozciągał on się od Luxemburgu aż do Tryestu, od Baltyku aż do Trydentu, i opasywał nas żelazną obręczą wzmocnioną 5 fortecami związkowemi; nasza pozycya strategiczna była skrępowaną najzręczniejszemi kombinacyami terytoryalnemi. Najmniejsze zajście, jakie mogliśmy mieć z Holandyą lub Prusami nad Mozelą, z Niemcami nad Renem, z Austryą w Tyrolu lub Friaulu, skupiało przeciw nam wszystkie siły połączone Związku: Niemcy austryackie, niepokonane nad Adygą, mogły się posunąć w danej chwili aż do Alp. Niemcy pruskie miały za swą przednią straż nad Renem wszystkie te państwa drugorzędne, bezustannie poruszane żądzą politycznej przemiany i skłonne uważać Francyę jako nieprzyjaciółkę ich bytu i dążności.

Wyjąwszy Hiszpanię, nie mogliśmy, zawierać z nikim przymierza na stałym lądzie. Włochy były rozkawałkowane i bezsilne i nie liczyły się za naród. Prusy nie były ani dość skupione, ani dość niepodległe, aby się oderwać od swych tradycyj. Austrya zbyt była zajętą utrzymaniem swych posiadłości we Włoszech, aby się ściśle porozumieć z nami.

Bez wątpienia pokój długo utrzymany mógł zatrzeć pamięć o niebezpieczeństwach tych organizacyj terytoryalnych i tych przymierzy, gdyż wtedy tylko wydawałyby się strasznemi, gdyby wojna wybuchła. Lecz to bezpieczeństwo niepewne nieraz osiągała Francya okupem zatarcia roli swej w świecie. Zaprzeczyć nie można, że przez lat czterdzieści spotykała czujną przeciw sobie koalicyą trzech dworów połączonych wspólnemi klęskami i zwycięztwami, zgodnością zasad rządu, uroczystemi traktatami i uczuciem niedowierzania wobec naszej akcyi liberalnej i cywilizacyjnej.

Jeżeli teraz zbadamy przyszłość Europy przeobrażonej, jakież przedstawia ona rękojmie Francyi i pokojowi świata? Koalicya trzech dworów północnych jest złamaną. Nową zasadą, która rządzi Europą, jest wolność przymierzy. Wszystkie wielkie mocarstwa przywrócone są bez wyjątku do pełni swej niepodległości, do regularnego rozwoju swoich przeznaczeń.

Prusy zwiększone, wolne nadal od wszelkiej solidarności, zapewniają niepodległość Niemiec. Francya bynajmniej lękać się tego nie powinna. Dumna swoją podziwu godną jednością, swoją niedającą się zniszczyć narodowością, nie może ona zaczepiać lub ubolewać nad dziełem assymilacyi, jakie się spełniło i kłaść wyżej uczucie zazdrości nad zasadę narodowości, którą reprezentuje i wyznaje wobec ludów. Po zadowoleniu uczucia narodowego Niemiec, ich obawy się uśmierzą, ich nieprzyjaźnie zgasną. Naśladując Francyą, czynią one krok, który je zbliża, nie zaś oddala od nas.

Na południu Włochy, których długa niewola nie mogła stłumić patryotyzmu, weszły w posiadanie wszelkich swych żywiołów wielkości narodowej. Ich byt zmienia do głębi warunki polityczne Europy; lecz pomimo nierozważnych drażliwości lub przelotnych niesprawiedliwości, ich idee, ich zasady, ich interesa zbliżają je do narodu, który krew swą przelał pomagając im do odzyskania niepodległości.

Interesa tronu papiezkiego, zapewnione są konwencyą 15 września. Konwencya ta będzie lojalnie wykonaną. Cesarz cofając wojsko swe z Rzymu, pozostawia tam jako rękojmię bezpieczeństwa Ojca św. opiekę Francyi.

Na Baltyku, jak na morzu Śródziemnem, powstają marynarki drugorzędne sprzyjające wolności mórz.

Austrya, uwolniona od swych kłopotów włoskich i germańskich, nie zużywając więcej sił swoich w północnych współzawodnictwach, lecz koncentrując je na Wschodzie Europy, reprezentuje jeszcze mocarstwo 35cio milionowe, którego żadna nieprzyjaźń, żaden interes nie odłącza od Francyi.

Przez jakież szczególne oddziaływanie przeszłości na przyszłość widzi opinia nie sprzymierzeńców, lecz nieprzyjaciół Francyi w tych narodach oswobodzonych od przeszłości, która nam była nienawistną, powołanych do nowego życia, kierujących się zasadami, które są naszemi, ożywionych owemi uczuciami postępu, które tworzą pokojowy węzeł nowoczesnych społeczeństw.

Europa silniej ukonstytuowana, jednorodniejsza przez ściślejsze podziały terytoryalne, jest rękojmią dla pokoju stałego lądu i nie jest ani niebezpieczeństwem ani szkodą dla naszego narodu. Będzie on wraz z Algeryą wkrótce liczył przeszło 40 milionów mieszkańców; Niemcy 37 milionów, z których 29 w związku północnym, a 8 w związku południowym; Austrya 35; Włochy 26; Hiszpania 18 milonów. Cóżby nas w tem podziale sił europejskich niepokoić mogło?

Czyż żałować należy, iż jakaś siła nie przeparta, prze ludy do łączenia się w wielkie aglomeraty, niwecząc państwa drugorzędne. Dążność ta rodzi się z chęci zapewnienia ogólnym interesom skuteczniejszych rękojmi. Jest ona może natchnioną opatrznościowem losów świata przewidzeniem. Podczas gdy dawne ludy stałego lądu na ciasnych swych terytoryach pomału tylko wzrastają, Rosya i rzeczpospolita Stanów amerykańskich, mogą przed upływem stulecia liczyć po 100 milionów ludności. Jakkolwiek postęp tych dwóch wielkich mocarstw nie jest dla nas przedmiotem obawy i przeciwnie przyklaskujemy ich szlachetnym usiłowaniom około plemion uciemiężonych jest atoli w interesie przewidującym narodów środka Europy nie pozostawać rozkawałkowanemi na tyle państw bez siły i bez ducha publicznego. Polityka wznieść się powinna po nad ciasne i drobnostkowe przesądy innego wieku. Cesarz nie sądzi, aby wielkość kraju zależała od osłabienia otaczających go ludów i widzi tylko prawdziwą równowagę w spełnieniu życzeń narodów europejskich. Idzie on w tem za dawnemi przekonaniami i tradycyami swego rodu. Napoleon I przewidział zmiany, jakie się dziś odbywają na stałym lądzie europejskim. Rzucił on zaród nowych narodowości: na półwyspie, tworząc Królestwo Włoskie, w Niemczech, niwecząc 253 państw nie podległych.

Jeźli te uwagi są sprawiedliwe, Cesarz miał słuszność przybrać ową rolę pośrednika, która nie była bez chwały, powstrzymać niepotrzebny i bolesny rozlew krwi, powściągnąć zwycięzcę przyjacielskiem wdaniem się, zmniejszyć następstwa klęsk i pomimo tych trudności doprowadzić do przywrócenia pokoju. Byłby on przeciwnie zapoznał wysoką swą odpowiedzialność, gdyby gwałcąc przyrzeczoną i ogłoszoną neutralność, był się rzucił nieprzewidzianie w niebezpieczeństwa wielkiéj wojny, jednéj z owych wojen, które budzą nienawiść plemion i w których zderzają się całe narody. Jakiżby zaiste był cel owéj walki, wytoczonéj dobrowolnie przeciw Prusom, koniecznie przeciw Włochom? Zwycięstwo, wzrost terytoryalny! Lecz rząd cesarski oddawna zastosowywał swoje zasady w przedmiocie rozszerzenia terytoryum. Pojmuje on, pojmował anneksye nakazane bezwzględną koniecznością, łączące z ojczyzną ludy mające te same obyczaje, tego samego ducha narodowego jak my, i zażądał od wolnego przyzwolenia Sabaudyi i hrabstwa nicejskiego przywrócenia naturalnych naszych granic. Francya tylko takich może pragnąć zwiększeń terytoryalnych, które nie zmieniają jéj silnéj spojności; lecz zawsze pracować winna nad swym wzrostem moralnym lub politycznym, służąc swym wpływem wielkim interesom cywilizacyi.

Rolą jéj jest kleić zgodę pomiędzy wszystkiemi mocarstwami, które chcą zarazem utrzymać zasadę władzy i sprzyjać postępowi. Przymierze to odbierze rewolucyi urok opiekuństwa, jakim mniema ona osłaniać sprawę wolności ludów, i zachowa wielkim, światłym mocarstwom mądry kierunek ruchu demokratycznego, który się wszędzie objawia w Europie.

Jednakże w wzruszeniach jakie owładły kraj, jest uczucie słuszne, które wznieść i określić należy. Rezultaty ostatniej wojny, zawierają ważną naukę, która nie kosztowała honoru naszego oręża; wskazują one nam, dla obrony naszego kraju, konieczność bezzwłocznego udoskonalenia naszej organizacyi wojskowej. Naród uczyni zadość temu obowiązkowi, który niebędzie groźbą dla nikogo; ma on słuszną dumę z waleczności swych armij; jego drażliwości, wywołane wspomnieniem jego roczników wojskowych, imieniem i aktami monarchy, który nim rządzi, są tylko wyrazem energicznej jego woli utrzymania bez uszczerbku swej rangi i wpływu w świecie.

W ogólności z wzniosłego stanowiska, z jakiego rząd cesarski zapatruje się na losy Europy, widokrąg zdaje mu się być wolnym od groźnych ewentualności; straszne zadania, które winny były być rozwiązane gdyż ich nie usuwano, ciężyły nad losami ludów; mogły one były się narzucić w trudniejszych czasach, a otrzymały naturalne swe rozwiązanie bez zbyt gwałtownych wstrząśnień i bez niebezpiecznej pomocy namiętności rewulucyjnych.

Pokój, który na takich spoczywać będzie podstawach, będzie stałym pokojem.

Co się tyczy Francyi, w którąkolwiek stronę zwróci oczy, niedostrzega ona nic, coby mogło tamować jej pochód lub mącić jej pomyślność. Zachowując ze wszystkiemi mocarstwami stosunki przyjazne, kierując się polityką, mającą symbolami swej siły wspaniałomyślność i umiarkowawanie, oparta na swej imponującej jedności, z jeniuszem swym który wszędzie promieni, z skarbami i kredytem swoim, które upładniają Europę, z siłą swoją wojskową rozwiniętą, otoczona nadal narodami niepodległemi, okazuje się ona nie mniej wielką, pozostanie nie mniej szanowaną.

Takim językiem przemawiać Pan będziesz w zetknięciu się swem z rządem, przy którym jesteś uwierzytelnionym.

Przyjmij i t. d.

La Valette.

---

ma czego obawiać się zgniłych gorączek; mam nadzieję, że się wygoją.

Niebawem weszła Katel, Lessele i Ludwika niosąc ogromną kurzącą się wazę i dwie olbrzymie wołowe pieczenie, które postawili na stole. Każdy usiadł gdzie chciał; stary Materna po stronie prawej Hullina, po lewej Katarzyna Lefevre, i zaraz zaczęły brzęczyć łyżki, widelce i noże, bulkotać wino nalewane w szklanki i wieczerza przeciągnęła się aż do wpół do dziewiątej. Połysk od ognisk odbijający się o szczyty, świadczył, że powstańcy również zajadali z apetytem wieczerzę będącą dziełem Ludwiki.

Już przed dziewiątą Marek wyruszył do Falkensztajnu, prowadząc ze sobą jeńców wojennych.

O dziesiątej wszyscy spali jak zabici na folwarku i w obozie około biwakowych ognisk.

Milczenie czasami tylko przerywał przechód rontów i okrzyk szyldwachów.

W ten sposób zakończył się ten pamiętny dzień, w którym górale dali dowód, jako są nieodrodnymi synami starego plemienia.

Inne niemniej ważne zdarzenia miały niebawem nastąpić po świeżo doznanych; na tym bowiem biednym padole ledwo złamiesz jedną przeszkodę, druga się nasuwa. Życie ludzkie podobne jest do fal rozburzonego morza; bałwan uderza po bałwanie, nowy rzeczy porządek nastaje po starym, i żadna siła pohamować nie może nieśmiertelnego ruchu.

XVIII.

Przez ciąg trwającej bitwy aż do późnej nocy, mieszkańcy Wielkiej-Krynicy widzieli szalonego Janka stojącego na szczycie małego Dononu, z blaszaną koroną na głowie, z podniesionem berłem, jak podobien któremu królowi z dynastyi merowingów, wydawał rozkazy urojonym zastępom wojsk. Co się działo w duszy tego nieszczęśliwca, kiedy widział uciekających Niemców, nikt tego niewie. Z ostatnim strzałem armatnim i on zniknął jak duch. Gdzie się podział? nikt nie wie na pewno, chociaż okoliczni mieszkańcy z tego powodu taką podają o nim powieść:

Pod ówczas siedziały na Boksbergu dwie osobliwe istoty, dwie siostry, jedna zwała się *małą Kasią*, druga *wielką Basią*. Dwa te obdarte straszydła obrały sobie za mieszkanie jaskinię Luitpranda, tak nazwaną w starych kronikach, że kiedyś tam król Germanów, nim napadł Alzacyę, kazał pod sklepieniem tej rozległej jaskini pogrzebać wodzów barbarzyńskich poległych w bitwie na Blutfeldzie. Gorące źródło, wytryskujące w środku tej pieczary, ogrzewało obie siostrzyczki podczas mrozów zimowych, a Daniel Horn drwal z Tiefenbachu powodowany litością założył chrustem i gałęźmi główne wnijście do tej pieczary. Obok gorącego źródła znajduje się tam drugie zimne jak lód, a czyste jak kryształ. Mała Kasia pijąca z tego źródła była karlicą niemającą i czterech stóp wzrostu; tłusta, nalana, z osowiałą twarzą, cebulowatemi oczyma, ogromnym gardzielem, podobną była do zadumanego indyka. Co niedziela wlokła ze sobą aż do wioski Tiefenbachu spory kosz, który litościwi mieszkańcy napełniali gotowanemi kartoflami, kawałkami suchego chleba, a czasem na wielkie święto resztkami mięsa, i niedogryzionemi kośćmi. Nakwestowawszy tak, biedaczka wracała do swojej skały, dźwigając tygodniowe zapasy.

Przeciwnie wielka Basia nigdy nie piła z zimnego źródła była więc chudą, niewidzącą na jedno oko, i zupełnie podobną do niedoperza. Nigdy nieschodziła ona z Boksbergu, i tylko żywiła się tem co uciułała jej siostra; w lipcu tylko podczas największych upałów z wysokości swej skały wytrząsała suche osty na łany tych, którzy nie lubili napełniać kosza małej Kasi, co na nich sprowadzało ogromne burze, grady, szczury i myszy.

Dla tego też bano się jak morowego powietrza tych czarów Basi i nazywano ją: *Wetterhexe*; gdy znowu mała Kasia uchodziła za dobrą bogińkę w całej okolicy.

Na nieszczęście dla obu sióstr, szalony Jonek, założył był od wielu lat rezydencyę swoją zimową w jaskini Luitpranda. Ztamtąd to wychodził on na wiosnę odwiedzać niezliczone swoje zamki ciągnące się aż do Gajesztajnu. Co roku zatem około końca listopada, gdy spadły pierwsze śniegi, przybywał tam ze swoim krukiem, a na jego widok, wielka Basia zawsze wpadała w taką złość, że się rzucała jak żmija, krakcząc jak wrona.

— Czego się złościsz — mówił on — obierając sobie najwygodniejsze miejsce w pieczarze; cóżto, czy nie siedzisz w moich dobrach? Mógłbym cię wypędzić każdej chwili — ale jam dobry pan, i cierpię obok siebie dwie niepotrzebne Walkirye w Walhalli moich naddziadów!

Basia na taką przemowę odpowiadała tysiącem przekleństw, Kasia bełkotała coś pod nosem; on zaś nie zważając na to, zapalał drewnianą fajkę, i rozpowiadał o dalekich swoich wycieczkach duchom rycerzy germańskich pochowanych od tysiąca sześćset lat w tej pieczarze, wywołując każdego po nazwisku, i rozmawiając z każdym jakby żywym człowiekiem.

Można sobie wystawić czy Kasia i Basia miłem okiem patrzyły na tego nieproszonego gościa, który był dla nich prawdziwą klęską. Dziwnem zdarzeniem, właśnie w tym roku, Janek nie zjawił się w zwykłej porze, co im nasunęło domysł, że umarł; uciecha więc niemała, że go już więcej nie zobaczą. Jednakże od kilku dni zwróciło uwagę Basi jakieś niezwyczajne poruszenie w sąsiednich górach i dolinach; lud ciągnął tłumnie z rusznicą na ramieniu w stronę Falkensztajnu i Dononu. Widocznie coś osobliwego zaszło na świecie. Owóż czarownica przypominając sobie, co Janek przeszłego roku gadał z duchami wojowników, że jego niezliczone wojska mają niebawem zalać te kraje, poczęła się tem niepokoić i strachać. Bóg wie, ileby dała za to, żeby się dowiedzieć, co znaczy to poruszenie między ludem; ale nikt nie przychodził do nich, a Kasia odbywszy kwestę zeszłej niedzieli, za nic w świecie nie ruszyłaby się krokiem ze swojej jamy.

W takiej niespokojności będąca czarownica, przechadzała się po górze i darmo patrzała na wszystkie strony. Gdy zaś nastała pamiętna sobota, jeszcze mocniej czuła się zaciekawioną. Od dziewiątej rano jakiś głuchy grzmot rozlegał się, roznoszony echami gór i jarów, a tam, daleko od Dononu, widać było nagłe łyskanie się — potem, z nadejściem nocy, grzmot jeszcze silniejszy rozlegał się po parowach, i za każdym grzmotem szczyty Hengstu, Ganzlu, Grosmanu wstrząsały się aż do samych posad.

— Co to znaczy? — pytała się Basia — czyżby to koniec świata?

A nie mogąc rozwiązać zagadki wpadła do pieczary, i widząc jak Kasia siedząca w kącie jadła kartofel, wstrząsnęła nią silnie i rzekła:

— Głupia! niczeto nie słyszysz? niczego się nieboisz? Jesz tylko, pijesz i bełkotasz!

I wydarła jej z ręki kartofel, i w wielkiem poruszeniu usiadła przy gorącem źródle, z którego gęsta para wzbijała się pod sklepienie.

W półgodziny potem, gdy się bardzo ściemniło i pozimniało, zapaliła stos suchych gałęzi, oświecających blaskiem swoim najdalsze załomy jaskini. Ze dworu nie dochodziły już żadne huki.

Czarownica wybiegła na górę, żeby zobaczyć co się dzieje, a nic nie zobaczywszy, wróciła i usiadła przed ogniem, zacisnąwszy zęby, przymróżywszy oczy, zaczęła usypiać na dobre.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Grecya.

Rząd Grecki przesłał w d. 5 bm. memorandum do trzech mocarstw opiekuńczych. Dokument ten nie będący w obecnem położeniu bez znaczenia, przytacza naprzód historycznie powstanie protokółów, które stosunki państwowe wyspy Kandyi uregulowały, jako to protokóły z 3 i 20 lutego 1830 r., jak również notyfikacyę przesłaną W. Porcie w dniu 8 kwietnia tegoż roku. Rząd grecki przypomina następnie konwencyą z 1840 r., za pomocą której Kandya przeszła zpod egipskiego pod tureckie panowanie. Wreszczcie memorandum bierze za przedmiot swego rozbioru *Hatti-szerif* z 1858 r., który stosunki chrześcian na Wschodzie reguluje i mówi, że akt ten niczem innem nie jest jak okupem ogromnych ofiar, jakie w wojnie krymskiej spadły na chrześciaństwo, aby rządowi tureckiemu całość terytoryalną zachować. Konferencya paryska uważała ów akt z tego stanowiska jako ugodę międzynarodową art. 9 traktatu zaręczoną. Druga część memorandum wyświeca powody obecnego powstania Kandyotów i wylicza niesprawiedliwości, na jakie mieszkańcy wyspy byli narażeni. Dokument kończy wreszcie temi słowy:

„Tak grożącemi, wielkiemi niebezpieczeństwami niepokojony jest rząd JKMości. Wie on zbyt dobrze, że ów stan cierpienia i liczne przesilenia, jakie tenże sprowadza, tylko razem z przyczynami, które go wywołały, usuniętym być może. Lecz o ile łatwo było rządowi, wyliczając znane fakta, wierny zestawić obraz pełnej niebezpieczeństw sytuacyi, o tyle trudnem byłoby mu zadanie wyrażenia swej opinii o środkach jedynie zdolnych, zapewnić Kandyotom byt odpowiedni historyi i wymogom cywilizacyi i sprawiedliwości.“

Mieszkańcy Epiru przesłali przez umyślną deputacyę następującą notę do posłów Prus, Francyi, Anglii i Rosyi będącym przy królu greckim:

„Ekselencyo! Ludzie, którzy w każdej chwili paść mogą ofiarą ślepego fanatyzmu Turków, stawają dziś przed W. Eks., aby ubłagać łaskę i zlitowanie dostojnego monarchy, którego, W. Eks. jesteś reprezentantem. Nasze rodziny i wszystko co najdroższego mamy na ziemi zostawiając zemście naszych tyranów, przybyliśmy tu z Epiru, aby w imieniu dwudziestu tysięcy nieszczęśliwych obywateli i braci prosić o opiekę potężnego mocarza, którego W. Eks. zastępujesz. Jeżeli uczucie ludzkości ludów cywilizowanych nigdzie nie cierpi handlu niewolnikami, czyż panujący w Europie ścierpią nieszanowanie traktatów, dzikość, banicye i ślepą wściekłość rządu tureckiego? co daleko jeszcze jest gorszym od nieludzkiego handlu niewolnikami. Nie sądzimy. — Nie można znieść dłużej znienawidzonego jarzma tureckiego, i dążąc do zupełnej ruiny, prosimy W. Eks., abyś przedstawił swemu rządowi smutne położenie Greków Epiru, którzy jedno tylko tęskne mają życzenie zrzucić nieznośne jarzmo tureckie i dokonać połączenia z swemi braćmi, Grekami wolnej Grecyi, zanim pola Epiru na nowo zafarbują się krwią grecką.“

Korfu 17 sierpnia 1866.

O kwestyi robotniczéj.

VII.

Obok stronnictwa konserwatywnego wystąpił w Niemczech w ostatnich czasach socyalizm do walki z postępowcami. Robotnicy związani w jedno wielkie stowarzyszenie, mające za cel reformę polityczną i ekonomiczną Niemiec, znaleźli w Ferdynandzie Lassale odpowiedniego naczelnika. Znakomity mówca i pisarz, nienawidzący z gruntu mieszczaństwa, groźną stanowił potęgę, a ziarno rewolucyi rzucone przezeń w najniższe warstwy społeczeństwa, poczęło kiełkować. Kwestya robotnicza poruszana ciągle, doszła do wysokości hamletowskiego „być albo nie być“; demagogia dotychczas ścigana przez miniaturowe państwa, postrach małych i wielkich dzieci, dostała dla siebie miejsce w politycznym słowniku Niemiec; państwa znalazły w socyalizmie dogodne narzędzie przeciw potędze mieszczaństwa, i dla tego z pod oka patrzyły na organizowanie się komitetów robotniczych. Lassale i jego stronnicy otwarcie głosili przewrot pojęć ekonomicznych i państwowych, a zasady ich posłużyły do wzmocnienia władzy monarchicznej. To też Prusy wykonywają projekt Lassala: droga do powszechnego głosowania utorowana. Inne pytanie: czy rząd pruski będzie próbował drugiej części Lassalowskich idei, tj. osłonianie swym kapitałem robotników przeciw sprzysiężonym kapitalistom. Lassale bowiem żądał od państwa, aby tworzącym się stowarzyszeniom w celu produkcyi, udzieliło kapitału obrotowego. Widząc, że przy dzisiejszej organizacyi Izb w Niemczech, projekt ten przeprowadzić się nie da, stawia jako konieczność reformę wyborczą na podstawie prawa powszechnego głosowania. Od tak rozszerzonych Izb spodziewa się przeprowadzenia swego projektu, od którego zależy według niego przyszłość klasy czwartej.

Nie bedę tu zbijał dowodów Lassala o potrzebie wpływu rządowego na rozwój pracy, bo to samo co powiedziałem z powodu Ludwika Blanc, da się i tu zastosować. Pojęcie nowożytnej pomocy państwa jest niczem innem, jak powrotem do komunizmu. „Żądanie wsparcia ze strony rządu, to ostatnie podrygi owej idei, która kiedyś w niewolnictwie starego świata osobę, w feudalizmie średnich wieków majątek, w nowszych czasach pracę, a obecnie rezultata i środki pracy, tj. kapitał poddać chce władzy państwa w celu wyzyskiwania go na korzyść małej cząstki społeczeństwa“ (Richter). „Kto robotnikom wykłada — mówi Oppenheim w swem dziele pt. *Schriften aus bewegter Zeit* — o gwarancyi państwa, o zniszczeniu panowania kapitału przez rząd, ten w najlepszym razie przypuszcza, że się oni zrzekną realnej poprawy swego losu na korzyść badań naukowych lub czczej agitacyi. Wiemy z doświadczenia, że za każdym sprzysiężonym robotnikiem stoi ajent najskrajniejszej reakcyi. Wszystkie agitacye dążą do rozbicia mieszczaństwa, a na jego domniemane przywileje piorunuje również chętnie stronnictwo feudalne, jak socyalizm francuski ze swem niemieckiem odbiciem“.

W r. 1863 przyszło do skutku stowarzyszenie centralne lipskie robotników. Lassale ogłoszony prezesem jego, prowadził dalej zaciętą walkę z całą szkołą liberalną. Podobnie jak Proudhon, jego epigon francuski, ironią i negacyą walczył przeciw niemieckim i francuskim ekonomistom. Walka ta przeciw „politycznym racyonalistom“, jak nazywał postępowców, niszczyła jego zdrowie. W r. 1864 pisze on do swego sekretarza: „Upadam pod zmęczeniem, a choć jestem silnej budowy, jednak ledwo dyszę. Takem wzburzony, że w nocy sypiać nie mogę. Aż do 5ej rano rzucam się po łóżku, a wstaję z bólem głowy — jednem słowem, jestem wymęczony, wysilony i zapracowany“. Dziwić się temu nie można. Kto w ciągu czterech miesięcy wykończył kilka prac literackich, obok ciągłej agitacyi i niejednokrotnego rozczarowania, ten zużyć się nareszcie musi. A rozczarowanie niejednokrotnie następowało. Rządy głaskały lub prześladowały naprzemian Lassalistów — walka z mieszczaństwem szła oporem, bo instytucye Schultze-Delitscha znajdując licznych zwolenników w klasie robotniczej, zrządzały znaczne wyłomy w szeregach socyalistów. „Nie możemy zataić — pisze w jednem miejscu Lassale — żeśmy się wszyscy zawiedli na duchowem życiu robotników. Stowarzyszenie powszechne lipskie liczy 3,000 członków; może tam brak jeszcze z kilkuset, i to już wszystko! Ktoby był myślał o takiej apatii i uspieniu! Zmienić się to musi z przyjściem ważnych politycznych wypadków, które wstrząsną masami“. Przepowiednie Lassala nie spełniły się jednak. Przeobrażenie polityczne Niemiec, na którem tyle budował, odbyło się bez współudziału jego partyi. Zwycięstwo nad Austryą wzmocniło stronnictwo konserwatywne i dało mu misyę zjednoczenia Niemiec. Stronnictwo to, pomne jeszcze tradycyj krzyżackich, nie oglądało się w wyborze narzędzi do wykonania swych planów. Rewolucya i reakcya — Kossuth i Scheel-Plessen, wszystko to służyło hr. Bismarkowi do złamania państwa, z którem Prusy walczyły o hegemonię w Niemczech. Niepostrzegł się też socyalizm, jak mu wydarto z ręki broń, którą dotąd walczył. Głosowanie powszechne, którem straszył mieszczaństwo, straciło swój charakter w rękach junkierskiego ministeryum. W przyszłym parlamencie niemieckim, wobec zorganizowania się politycznego, nie prędko przyjdzie na stół kwestya urządzenia socyalnego, a tymczasem mieszczaństwo starać się będzie wszelkiemi siłami o zatrzymanie inicyatywy w tej sprawie. Z powyższych faktów widzimy więc, że się sprawdzają słowa, które powiedział o sobie Lassale: „Prowadzę *un metier de dupe* i dręczę się na śmierć. O jakże się nie dręczyć, kiedy widzę, że przy jedności byłby sobie stan robotniczy dziś już prawo bezpośredniego głosowania wywalczył“. Los chciał, żeby Lassale nie doczekał się chwili przeobrażenia Niemiec. W roku 1864 w Szwajcaryi padł przeszyty kulą w pojedynku, a tysiące robotników odprowadziło zwłoki jego w Wrocławiu na miejsce wiecznego spoczynku.

VIII.

„Duch wolnego stowarzyszenia jest duchem nowożytnego społeczeństwa. Wsiąknąwszy na wskróś w życie gospodarcze narodu, nieomieszka on zdobyć sobie życia publicznego i naszemu rozwojowi politycznemu nadać trwałe podwaliny. Dla tego żwawo przyjaciele do dzieła, do którego wraz z krośmi zacnych pracowników chętnie się jako wasz obrońca przykładam!“ Powyższemi słowy otworzył Schultze-Delitsch jeden z rozlicznych kongresów robotniczych w Niemczech. Ekonomista ten i deputowany pruski, całe swe życie poświęcił na pracę nad podniesieniem doli klas pracujących. Widok instytucyj robotniczych angielskich, opartych na pojęciach samorządu i własnej pomocy, pobudził go do zaprowadzenia podobnych zakładów w Niemczech, Przykład pierwszy, jaki dali tak zwani „pionierowie“ w Rochdale, wykazał błogi skutek podobnych instytucyj. W r. 1844, w małem miasteczku angielskiem w okręgu kwitnącym wełnianemi i bawełnianemi wyrobami, garstka biednych tkaczy postanowiła założyć stowarzyszenie w celu otrzymywania przez ryczałtowe zakupno tańszych artykułów żywności. Walcząc z początku z apatią i nieprzyjaźnią, doszli oni do rezultatów tak świetnych, że oprócz kompletnego wypełnienia celu stowarzyszenia, w r. 1865 dyrekcya uwiadomiła członków, że jest w stanie wypłacić im 48% dywidendy. Jestto więc pod każdym względem szczęśliwy rezultat. W ślad za tem stowarzyszeniem konsumcyjnem poszły inne: towarzystwo wsparcia, związek edukacyjny itd. Wszzstkie te instytuta powstawały głównie dla robotników, „bo mali rzemieślnicy w Anglii wobec olbrzymiej industryi znikli prawie zupełnie“ (Menger).

Tymczasem w Niemczech, gdzie obok wielkiego przemysłu, egzystuje liczna klasa rzemieślników, trzeba było zakładu, któryby dając im stosowny kredyt, dał tym sposobem możność prowadzenia rzemiosła na małą skalę. Kredyt taki mogło łatwiej uzyskać większe stowarzyszenie, aniżeli pojedynczy człowiek. Przekonanie to spowodowało Schultze-Delitscha do założenia tak zwanych towarzystw pożyczkowych. Z powodu wielkiego bezpieczeństwa, każdy chętnie lokował w nich kapitał za umiarkowanym procentem. Towarzystwo żądając nieco większego procentu od swych członków, czystym zyskiem, po opłaceniu kosztów administracyi, obdzielało akcyonaryuszów. Taka jest podstawa tak zwanych kas zaliczkowych i banków ludowych. Na wzór tych towarzystw powstawały inne, jak np. w celu zakupna płodów surowych i t. d. Na czele tych wszystkich „cechów nowożytnych“ stoi wciąż niezmordowany Schultze-Delitsch, wśród utarczek z Lassalizmem i agitacyi politycznej. Bojaźn, jaką napełnione jest mieszczaństwo niemieckie, ażeby stan czwarty nie sformował się na jego gruzach, manifestuje się we wszystkich tych instytucyach i pismach jego reprezentanta. „Zadaniem robotnika niemieckiego jest—powiada Schultze-Delitsch—stopnieć w lud, jak inne klasy, czuć bicie serca całego narodu i być jego integralną cząstką“. Socyalnem więc dążeniem klasy średniej jest: niedopuszczać utworzenia się nowego stanu i raczej fuzya z niższemi warstwami społeczności, aniżeli ich polityczno-ekonomiczny separatyzm. Pod względem politycznym, mieszczaństwo zgrzeszyło zaniedbaniem myśli wielkoniemieckiej. Naprawienie tego dziś jest troche późnem. Danie rządowi *absolutorium* ze strony Izby deputowanych pruskiej za bezbudżetowe lata, nie kończy sporu z rządem, lecz go tylko zawiesza. Liberaliści sądzą, że tym sposobem przyłożą rękę do dzieła zjednoczenia Niemiec. Bajka! zjednoczenie to odbywa się i odbędzie bez nich. Oni w obec tego dziejowego faktu pospieszają jak marodery za tryumfującym Bismarkiem. Taka jest mniej więcej strona polityczna liberałów niemieckich. Strona ekonomiczna błogą jest w skutki, a choć do ideału jej daleko, tę jednak wielką mają liberaliści zasługę, że na praktycznem polu obracając się, nie stawiają utopijnych żądań poprawy społeczeństwa; a jeżeli nie zaspokoili wszystkich potrzeb, to z drugiej strony zachęcili społeczeństwo do myślenia nad uregulowaniem kwestyi, która w łonie swem groźne na przyszłość chowa zawikłania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 września. Radca miejski p. Stanisław Feintuch do 1éj sekcyi przydzielony, odbył dzisiaj z urzędnikami Magistratu rewizyę wagi miejskiéj w środku gmachu Sukiennic ustawionéj, przeglądał rejestr biórczy i wchodził bliżéj w sposób przy odważaniu towarów praktykowany.

— Pojedyncze wypadki cholery zdarzają się, szczególniéj na Kazimierzu, wszelako wieść jak zwykle liczbę ich powiększa. Dla tego mniemamy, że ogłaszanie codzienne liczby zaszłych wypadków więcéj przyczynić się może do uspokojenia obaw, niż do ich powiększania. W Warszawie, Wiedniu, Poznaniu, Berlinie, Wrocławiu, Paryżu, słowem wszędzie ogłaszaną bywa codzień liczba wypadków, a ogłaszanie ma to za sobą, że tam, gdzie cholera panuje epidemicznie, umysły się z nią oswajają, gdzie zaś wypadki jéj są sporadyczne, tam liczba ich mała nie wzmaga niepotrzebnych obaw. Wczoraj umarł, jak się dowiadujemy, na cholerę w szpitalu Ś. Łazarza posługacz łazienek z Kazimierza, inna chora kobieta wyzdrowiała.

— Dziś umarł znany obywatel i właściciel domu Tomasz Obrębski, wysłużony urzędnik Rpltéj Krakowskiéj, licząc lat 88.

— Pokazywano nam dziś jabłoń świeżem kwieciem okrytą w ogrodzie p. Kwiatkowskiego przy ulicy Biskupiéj.

— Onegdaj wieczór przytrzymano jakąś kobietę na Piasku, która zamierzyła utopić w Rudawie pod Łazienkami dziecię kilkomiesięczne.

— Przed parą dniami nadmieniliśmy, że dwaj piernikarze wyciągnęli jakiemuś pijanemu pieniądze z kieszeni, lecz przychwyciła ich policya. Z tego powodu jeden z piernikarzy tutejszych upomina się o honor stanu swego, twierdząc, że ci co obnoszą pierniki nie są piernikarzami, jak przekupki sprzedające bułki, nie są piekarzami. Nic słuszniejszego, ale też nikt nie mógł przypuścić, abyśmy donosząc o owych dwóch rzezimieszkach, mieli na myśli fabrykantów pierników. Czynimy jednak zadość niniejszemu żądaniu, chociaż się do winy nie przyznajemy, powołując się na powagę niegdyś Aloizego Ziółkowskiego, który powiedział był przed czterdziestu kilku laty w „Momusie“: „Uważano, że słodsze były piernikarki, niż pierniki“. Otóż nie miał on tu na myśli żon fabrykantów pierników, lecz dziewczęta sprzedające pierniki. Kiedy więc dziewczęta sprzedające pierniki, nazwane są piernikarkami, to chłopcy obnoszący pierniki, mogą być nazwani piernikarzami. Nie mając pod ręką słowników Lindego, X. Osińskiego itd., chowamy się bezpiecznie za powagę Ziółkowskiego, która w tej ważnej kwestyi językowej zda się nam być stanowczą.

— Magistrat Nowego Sącza ogłasza, iż mylnem było doniesienie *Gazety Narodowej* o zamknięciu szkół w tem mieście z powodu pojawienia się cholery. Otwarcie szkół nastąpiło w właściwym czasie.

— Dnia 15go września umarł na chorobę piersiową w Jurowcach pod Sanokiem X. Aleksander Dobrzański, proboszcz obrządku grecko-katolickiego poseł na Sejm krajowy z grona większych właścicieli ziemskich i delegowany z Sejmu do Rady państwa. Zmarły używał powszechnego w kraju poważania jako kapłan i obywatel, czego dowodem wybór jego w r. 1849 na Sejm państwa austryackiego, a następnie w roku 1861 na Sejm krajowy i do Rady państwa. Miłość ojczyzny, wierność unii były przymiotami, które go odznaczały. Licznie też zebrało się na pogrzeb jego obywatelstwo z okolic i duchowieństwo obu obrządków. Mowy pogrzebowe mieli w kościele i nad grobem X. Gabła sąsiedni pleban gr. kat., X. Jastrzębski pleban rzym. kat., i X. Stępek poseł na Sejm, jako towarzysz zmarłego z ławy poselskiej.

— Teofil Lenartowicz zamienia pióro na dłuto rzeźbiarskie. Wziął się on gorliwie do tego nowego zawodu i nadesłał do kraju fotografię płaskorzeźby swojéj wyobrażającéj Śgo Franciszka z Assyżu błogosławiącego zwierzęta.

— W Rynarzewie pod Szubinem w Poznańskiem pewna kobieta zmarła na cholerę miała już być pochowaną, lecz w chwili, gdy ją kładziono do trumny, dała znak życia i następnie zupełnie wyzdrowiała. Wypadki letagu częstszemi mają być w cholerze niż w innych chorobach.

— W Wiedniu w ciągu bieżącego tygodnia już drugi lekarz pada ofiarą cholery. Pierwszym był Dr Wattmann, nadworny chirurg Cesarza. Zmarły miał już lat 82. Dnia 18 zaś w nocy zachorował i nazajutrz z rana umarł Dr Franciszek Liharzik, autor znanego dzieła: „O prawach wzrostu ludzkiego.“ Aż do chwili zasłabnięcia był zajęty urządzaniem skrzypców własnego wynalazku. Liczył lat 51.

— W Warszawie umarł 18go września Teodor Hertz assesor kolegialny, pełniący obowiązki prezydującego w komitecie cenzury.

— Od dawna zamierzone przedsiębiorstwo w Holandyi ma teraz przyjść do skutku. Podobnie jak niedawno osuszono morze harlemskie i zamieniono je w łąkę, tworzy się spółka akcyjna celem wysuszenia morza Zuider. *Le Bien public* powiada, że zyskanoby 195,000 hektarów roli. Koszta téj olbrzymiéj pracy oszacowane są na 106 milionów złotych holend.

— Pomimo chmur jakie przeciągały, dzień 20ty września był przyjemy i ciepły, temperatura bowiem w cieniu doszła do + 17°.4 od + 10°.5. Wiatr cichy zmienny. Barometr opadając zwolna wskazywał dnia 21go września o 6téj godzinie rano 330‴,23; termometr zaś + 9°.8 R.

— W sobotę dnia 22go września, Śgo Maurycego biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21 września.

HOTEL POLLERA: Hr. Tarnowski Jan wł. dóbr z Wołynia, Michałowski Władysław wł. d. z Witkowic, Neweklowski Wilhelm dyrek. młyna z Lobczyc, Till W. właś. młyna z Jaśnika, Murmdorf Z. kupiec z Tarnowa, Gold Augustyn kupiec z Berna, Kleinpeter J. pełnomocnik z Friendlandu, Göbel Józef piwowar z Czerniowic, Kofler Adolf prawnik z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd krakowski Wojciecha i Józefa Dydusiaków o nakaz. zapłac. firmie handlowéj F. J. Kirchmayer 252 talarów; kurat. Dr Witski. — Sąd tarnowski Władysława Lenieckiego o wydaniu mu pozwu przez Dra Mikołaja Kańskiego o zapłac. 5618 talarów; kur. Dr Hoborski. — Tenże sąd Władysława Skrzyńskiego o nak. zapł. Józefowi Dąbrowskiemu sumy weksl. 1,000 złr.; kurat. Dr Bandrowski.— Tenże sąd Maksymiliana Rosnera o nak. zapł. Amalii Schwager sumy weksl. 178 złr.; kurat. Dr Rosenberg.— Tenże sąd Franciszka i Julią Wiktorów o nak. zapł. Lesserowi Wachl sumy weksl. 510 złr. 66 c.; kur. Dr Kaczkowski.

Licytacye: W d. 10 października i 6 listopada sprzedaż realności pod l. 323 w Biały, cena wywoł. 4728 złr. — W d. 6 listopada w Krakowie zapewnienie przewozu tytuniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 18 września. Przed tygodniem wspomnieliśmy o niektórych przedmiotach, które w kraju naszym jako przemysł domowy i rodzimy z korzyścią wyrobioneby być mogły, starając się zarazem wykazać jak dalece fabryki, w właściwym kierunku założone, przyczynić się mogą do wzrostu rolnictwa, które podstawą zamożności kraju naszego nigdy być nie przestanie. Krom przedmiotów, których już dotknęliśmy, nasuwają się na myśl jeszcze inne, na które zwrócimy uwagę osób, co w działaniach swoich, obok własnego interesu, zarazem i dobro kraju na celu mieć mogą.

Do rzędu przedmiotów takowych policzymy wyrób płótna od dawna już rodzimy, górach naszych, który wszelako znacznie podnieść i rozszerzyćby można. Idzie tu przedewszystkiem o podniesienie produkcyi lnu i konopi a zarazem o racyonalniejsze postępowanie przy ich przyrządzaniu, rozszerzeniu i międleniu, które u nas odbywa się jeszcze według prastaréj rutyny, kiedy pod tym względem inne kraje znaczne już zrobiły postępy, zaprowadzeniem racyonalniejszego i odpowiedniejszego przyrządzenia ważnych tych przedmiotów. Olbrzymia produkcya bawełny i wyroby z niéj zadały wprawdzie zgubny cios płóciennictwu, zastępując użycie płótna mniéj trwałemi, lecz daleko tańszemi surogatami. Pomimo tego widzimy do jak znacznych rozmiarów doszedł w Irlandyi wyrób płótna, który tam przed czterdziestoma laty zupełnie był jeszcze nieznaczny. Płótna irladzkie dobrocią i trwałością przewyższają wszystkie inne: więcéj niż wyroby bawełniane przyczyniły się do usunięcia z targów europejskich i amerykańskich sławnych dawniéj płócien szląskich i czeskich, których wyrób niegdyś głównym był źródłem zamożności i bogactwa liczněj ludności gór szląskich i czeskich. W Irlandyi bowiem, z oględnością i wytrwałością Anglikom właściwą, wzięto się najprzód do racyonalnego hodowania lnu i konopi, stare rutyny przy ich przyrządzeniu zastąpiono racyonalniejszem postępowaniem. W własnym interesie fabrykacyi unikano sumiennie wszelkiego domięszywania bawełny, ztąd płótna irlandzkie nabyły słusznéj reputacyi trwałości i pomimo ogólnéj dążności do nabywania tanich wyrobów, zawsze łatwy odbyt po wyższych nawet cenach znajdują. U nas niestety wyrób płótna żadnych nie zrobił i nie robi postępów, chociaż mamy ziemię zdolną do produkcyi lnu i konopi, a w Karpatach i Bieskidach naszych mieści się ludność liczna i pracowita, z tkactwem płótna od wieków obeznana. Nie znalazł się dotąd nikt coby z najomością rzeczy i kapitałem postarał się o podniesienie ważnéj téj gałęzi rodzimego przemysłu, chociaż kapitał w to włożony, byle z znajomością rzeczy i oględnością użyty, sowite przynieśćby mógł korzyści. Jedyny przystęp w wyrobach tego rodzaju dostrzedz można tylko w fabrykacyi drelichów w okolicach Andrychowa, w obwodzie wadowickim, gdzie fabrykacya ta znacznie się podniosła i dziś już ważny artykuł handlu wywozowego stanowi, dzięki usilności kilku zamożniejszych przedsięciorców, co z Szląska pruskiego do nas przybyli i podnosząc przemysł krajowy, znaczne przy tem dla siebie odnoszą korzyści. Przed kilkunastu laty zawiązała się we Lwowie spółka w celu podniesienia kultury lnu i konopi i wyrobu płócien krajowych. Spółka ta się rozeszła niczego nie dokazawszy, bo zaprawdę nic zdołać nie mogła. Do podniesienia ważnéj téj gałęzi krajowego przemysłu potrzeba bowiem nie spółek bez dostatecznéj znajomości rzeczy działających, lecz trzeba żeby się znaleźli przedsiębiorcy z przedmiotem specyalnie i z doświadczenia obeznani, którzyby zamieszkując w miejscach wyrobu kapitał dostateczny posiadali, działając zaś w własnym interesie i na własny rachunek, pośrednio przyczynić się mogli do znacznego wzrostu krajowego przemysłu, mając bezpośrednio tylko własny interes na oku. Dziś prawie wszystkie płótna w górach naszych przerabiane, przechodzą w ręce żydków z okolicznych miasteczek, którzy ani dostatecznego kapitału ani wyższego na rzecz poglądu nie mają i przeważną część płócien w górach wyrobionego tylko na liwerunki dla c. k. armii używają. Obywatele w górach zamieszkali i rozleglejsze tam majątki posiadający powinni się postarać o podniesienie kultury lnu i konopi, o zaprowadzenie racyonalniejszego postępowania przy ich przyrządzeniu, a w ten czas łatwiejby się mże znaleźli przedsiębiorcy z znajomością rzeczy i kapitałem, którzyby w własym interesie uwagę swoją na podniesienie wyrobu płótna w górach naszych zwrócili. (*Gaz. Lw.*).

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 20 września. *Sürgöny* ogłasza okólnik Tawernika do władz, zawiadamiający je, że Ministeryum skarbu pozwoliło wystawiać bez stępla obligacye pożyczki głodowej z funduszu krajowego.

Berlin 19 września. *Provinzial Correspondenz* pisze: Komisya organizacyjna dla krajów nowo nabytych ustanowiona przez rząd, ukończyła świeżo prace swoje. Zdanie jej wypowiada ogólne zasady, według których, po ustaniu stanu wojennego zaprowadzenie urządzeń politycznych pruskich zwolna ma się odbywać. Szczególniej idzie o określenie atrybucyj pojedynczych ministeryów.

Drezno 20 września. (*N. fr. Pr.*) Słychać za rzecz pewną, że pokój między Saksonią a Prusami stanowczo został zawarty, i niebawem instrument pokoju ogłoszonym będzie; powrót wojska saskiego do kraju naznaczony na pierwsze dni października.

Paryż 20 września. *Monitor* donosi: Prezes komisyi finansowej mexykańskiej zawiadamia posiadaczy mexykańskiej renty i obligacyj, że wypłata kuponów zostaje wstrzymaną, gdyż rząd mexykański nie nadesłał żadnych rimes na pokrycie zaległości i kuponów płatnych dnia 1 października.

Korespondent nasz wiedeński doniósł nam był przed kilkoma dniami, iż rząd austryacki nie obsadza jeszcze posady posła w Berlinie, lecz tymczasowo zawiadywać będzie poselstwem radzca Haymerle. Dziś *Wiener Abendpost* donosi właśnie o wyjeździe p. Haymerle w tym celu do Berlina. Ponieważ zaś bar. Werther wrócił do Wiednia jako poseł pruski, w nadziei, że również hr. Karolyi wróci na posadę swoją do Berlina, przeto dziś głoszą w Berlinie, że bar. Werther udał się do Wiednia jedynie tymczasowo i że wkrótce zostawi tylko zastępcą niższego urzędnika. Stosunki więc między Wiedniem a Berlinem nie są przyjacielskie.

Jak pierwsza połowa należytości kosztów wojennych przyznana Prusom ze strony Austryi umową mikułowską, wypłaconą została w Opolu, tak również i druga połowa tej należytości przywiezioną była d. 18 bm. do Opola w 11 wozach osobnego pociągu kolei żelaznej częścią w napoleondorach, częścią zaś w talarach srebrnych. Nazajutrz rozpoczęło się liczenie tych pieniędzy przez urzędników skarbu pruskiego i banku, i miało trwać 4 lub 5 dni.

Korespondent paryski *Norda* usiłuje rehabilitować Murawiewa w oczach Europy. Nie dziwi nas to wcale, bo z jednej strony pełni on tylko co mu nakazano, z drugiej zaś strony usiłowano za naszych czasów rehabilitować Albę, panie Pompadour i du Barry i wiele innych postaci, o których ze zgrozą lub odrazą wspominają dzieje. Ważniejszem zaś jest, co mówi on o zmianie osób rządowych w Królestwie Polskiem. Donosi bowiem chociaż pod zastrzeżeniem, że hr. Berg, namiestnik Królestwa Polskiego, ma ustąpić i zostać przeniesionym na spoczynek, a miejsce jego zająłby hr. Edward Baranow, obecnie jl. gubernator prowincyj baltyckich. Mimo zastrzeżenia ze strony korespondenta *Norda*, nie sądzimy, aby śmiał on puszczać w świat prostą pogłoskę o nominacyi, nie będąc pewnym jej prawdziwości. Korespondencye petersburskie *Norda*, jakby przechodziły cenzurę rosyjską. W zmiane tej to dostrzedz można, że Baranow należący do stronnictwa, które pragnie wszystkie kraje pod panowaniem Rosyi zostające zmoskwicić, ma misyę tę pełnić w Królestwie Polskiem, gdyż w niemieckich krajach Nadbaltyckich postępowanie jego wywoływało narzekania Niemców, które aż w Berlinie odbijało się. W Warszawie zaś działanie jego byłoby czysto moskiewskie, gdy tymczasem Berg wspiera silnie kolonizacyę niemiecką i wprowadza po lewej stronie Wisły niemczyznę, gdzie tylko może. Ustąpienie Berga możnaby uważać za zwycięztwo Milutyna i Czerkaskiego.

Choroba hr. Bismarka objawia się w bardzo natarczywych cierpieniach. Minister nie opuszcza swoich pokoi, nie jedzie zatem do Biarritz. Czy choroba ta jest rzeczywistą, czy udaną, nie można z pewnością twierdzić.

Układy między rządem pruskim a Elektorem Heskim przyszły do skutku. Elektor podpisawszy swoją detronizacyę, odzyskał wolność i część kapitałów obłożonych konfiskatą, tudzież parę zamków na mieszkanie dla siebie i swoich kilku synów z morganatycznego małżeństwa. Wyjechał też ze Szczecina i udał się do Drezna. Co się tyczy układu z Saksonią, zdaje się, jakoby rząd pruski wszelki układ, jakiby mógł być zawartym, uważał za tymczasowy. Saksonia wcześniej czy później zostanie przez Prusy zagarniętą, jak to łatwo widzieć ze sposobu traktowania spraw saskich przez berlińskie organa rządowe. Rząd pruski bierze wyraźnie w opiekę tych poddanych sakich, którzy się oświadczyli za wcieleniem Saksonii do Prus, a pod wpływem pruskim stronnictwo to wzmaga się i stanowić będzie niemałą trudność dla rządu króla Jana.

Rząd pruski poniósł 19go b. m. porażkę parlamentarną w sprawie kas pożyczkowych, które zaprowadził był tego lata bez pozwolenia Izb. Żądał on następnie od Izby deputowanych uznania prawomocności tudzież utrzymania tej instytucyi. Izba uznała nielegalność tego postanowienia i nakazała zlikwidować bilety tych kas do 30go czerwca 1867.

Doniesienia z Rzymu mówią o zamiarze wyjazdu Papieża do Malty. W tym zapewne celu według twierdzeń wiedeńskiej *Debatte* pisał Ojciec Sty list do królowej Wiktoryi.

Powstanie w Sycylii, o którem telegraficzne dopiero nadeszły doniesienia, wybuchło jak się zdaje w mieście Montreale pod Palermem. Ztamtąd powstańcy wtargnęli do stolicy, i pod hasłem żądania utrzymania klasztorów w Montreale zagrożonych uchwałą parlamentu, opanowali Palermo. Klasztory na Montreale należą do najbogatszych, i są jakby źródłem utrzymania mieszkańców miejscowych. Depesze, które dziś w nocy nas doszły, mówią, że powstańcy trzymali Palermo w posiadaniu swojem, i dopiero po paru dniach walki ulicznej wojsko stało się panem części miasta. Że powstańcy nie zostali wyparci, to wykazuje się z tego, iż z okrętu ostrzeliwano przystęp do więzień w obawie, aby więźniów nie wypuszczono na wolność.

„Ajencya Havasa donosi“ z Konstantynopola, że poselstwo rosyjskie wstawia się za Kandyotami i domaga się, aby komisarz turecki otrzymał łagodne zlecenia. Wśród tego jednak zaszła bitwa na wyspie. Zdaje się, że podawana siła powstańców na 40,000 jest przesadzoną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu„

Medyolan 19 września. *Perseveranza* donosi dziś, że jeszcze 16go walka tocząca się w Palermie między powstańcami i załogą trwała bez rozstrzygnięcia. Rząd wysyła do Sycylii 14 batalionów z Liworna, Ankony i Tarentu pod wodzą jenerała Medici.

Florencya 20 września. *Gazeta urzędowa* dzisiejsza pisze: Związki telegraficzne z Sycylią przerwane. Doniesienia, jakie rząd otrzymał ztamtąd drogami ubocznemi z Palerma, stwierdzają, że wojsko obsadziło publiczne budynki i port. Korweta „Tankred“ ostrzeliwała granatami okolicę więzień, aby do takowych nie dopuszczać. Ludność niebierze udziału w ruchach. Gwardya narodowa miast postronnych ofiarowała rządowi swoje usługi. Jenerał Cadorna zamianowany dowódzcą sił zbrojnych i nadzwyczajnym komisarzem w Sycylii, uda się niebawem z dywizyami jenerałów Angioletti i Longoni de Palermo. Wczoraj już przybyło tam 1500 ludzi.

Kopenhaga 19 września. Admirał Dockum mianowany ministrem wojny. Księżniczka Dagmara (narzeczona carewicza Aleksandra) wyjeżdża w sobotę do Petersburga. Krąży pogłoska, że w Kopenhadze i Berlinie otrzymano depesze francuskie i rosyjskie tyczące się północnego Szlezwiku.

Kursa. Wiedeń 20 września. godzina 2 po połud. Metaliki 61·85. — Pożyczka narodowa 68·50. — Losy z roku 1860 81·30. — Akcye banku 724.— Akcye kred. 151·—. — Londyn 127·90. — Srebro 127.50.—Dukat 6.10.

Sprostowanie:

W dzisiejszym artykule wstępnym, w ustępie trzecim: *zamiast*: nie zatrważa Francyi ale niemniéj „przyklaskuje ona szlachetnym usiłowaniom ras uciemiężonych, i uważa, że interes itd., *czytaj*: nie zatrważa Francyi, a chociaż „przyklaskuje ona szlachetnym usiłowaniom tych państw na korzyść ras uciemiężonych, niemniéj jednak uważa, że interes itd.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

„KALINA.“

Ogłoszenie przedpłaty.

Od 1go Pazdziernika 1866 wychodzić będzie w Krakowie co Sobota. tygodnik „Kalina,“ poświęcony kobietom, ich życiu i sprawom. Obejmować będzie: artykuły w szczególnych przedmiotach z życia, powieści, nowelle, poezye, znakomitsze życiorysy, obrazy stosunków w różnych krajach i czasach, rzeczy dotyczące wychowania publicznego i domowego, umysłowego i fizycznego, sprawozdania o ruchu w prywatnych i publicznych Zakładach wychowawczych żeńskich, kronikę bibliograficzną, to jest sprawozdania o pojawiających się u nas i za granicą dziełach, mających związek z zadaniem naszego pisma, przegląd i ocenienie całego odnośnego działu w literaturze naszéj, wskazówki, stósownej lektury we wszelkich kierunkach, obrazy z dziedziny nauk przyrodniczych i nowych wynalazków, korespondencye z różnych stron świata rysujące życie rodzinne i w ogóle społeczeńskie, obrazy z podróży, stósowną kronikę wiadomości bieżących, kronikę teatralną nie tyle ze względami na grę artystów, ile na treść sztuk i przedstawiane charaktery i sytuacye, wiadomości dla domowej apteczki i gospodarstwa.

Raz na miesiąc dodawać będziemy kolorowane ryciny mód i kroje z opisami.

Raz na miesiąc dodawać będziemy nowe kompozycye muzyczne polskich i obcych kompozytorów, mianowicie na fortepian i do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu.

Warunki prenumeraty:

„Kalina“ kosztuje w miejscu bez mód i bez nut: rocznie 6 złr. — półrocznie 3 złr. kwartalnie 1 złr. 50 cent. w. a.

Z przesyłką pocztową bez mód i bez nut: rocznie 7 złr. 20 cent. — półrocznie 3 złr. 60 cent. — ćwierćrocznie 1 złr. 80 cen. w. a.

Mody i kroje: rocznie 3 złr. 30 cent.— półrocznie 1 złr. 70 cent. — kwartalnie 90 cent.

Nuty: rocznie 1 złr. 25 cent.— półrocznie 65 cent. — ćwierćrocznie 35 c.

Miejscowa prenumerata w księgarni Wgo *Czecha* i w biórze Redakcyi: ulica Żydowska pod L. 251 pierwsze piętro. — Zamiejscową należy przesyłać pod adresem: Redakcya „Kaliny“ w Krakowie — franko.

Upraszamy o wyraźne wyszczególnienie: ilości pieniędzy, czasu prenumeraty, odkąd, dokąd, czy z modami, czy z nutami, imienia i nazwiska, miejsca pobytu, ostatniéj poczty.

Za granicami ces. austr. kosztuje „Kalina“ bez mód i bez nut: rocznie 8 złr 30 c..—półrocznie 4 złr. 15 cent.— ćwierćrocznie 2 złr. 8 c. w. a.— Cena mód i nut jak wyżej.

(1142) Odpowiedzialny za Redakcyę: *Tadeusz Wojciechowski.*

Ogłoszenie prenumeraty na

PRZEGLĄD POLSKI.

Pismo to poświęcone literaturze historyi, kwestyom społecznym i polityce wychodzi od 1go Lipca b. r. zeszytami miesięcznie, każdy przeszło 10 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi rocznie . . 12 złr.
półrocznie 6 „
kwartalnie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 2 złr.

Przypomina się przytem tym pp. prenumeratorom, którym abonament kwartalny wyszedł, aby wcześnie takowy odnowić raczyli.

Pieniądze prenumeracyjne należy adresować do bióra Redakcyi przy ulicy Floryańskiej p. L. 355. (1165-1-3)

Uczeń, mający lat 15, dobrego prowadzenia, znajdzie umieszczenie w Kantorze komisowym *Jana Bartla* w Krakowie, w Rynku pod L. 23. (1166-1-3)

Dra Holzera

ANTIMIASMATICUM

(Tynktura przeciw cholerze).

Gdy wiadomości lekarskie, pomimo ich niezmiernych postępów, jeszcze nie są w stanie grasującej działalności cholery zapobiedz, udało się Doktorowi medycyny Holzerowi w ostatniem grasowaniu cholery, za pomocą przez niego wynalezionej tynktury przeciw cholerze, nazwanej „Anticholerinum,“ również Esencyi cholerycznej zwanej „Antimiasmaticum,“ cudowne skutki, tak pod względem wstrzymania, jako też pod względem pokonania cholery osiągnąć. — Przy nadchodzącem teraz niebezpieczeństwie, powinienby każdy w ten środek się zaopatrzyć, zanim będzie za późno.

Flakon 2 złr. w. a.

Dra Holzera

ANTICHOLERINUM

(Essencya czyszcząca powietrze).

Flakon 1 złr. w. a.

Jest do nabycia prawdziwe tylko u *J. Pserhofera*, aptekarza i właściciela przywileju. Wien. Ottakring.—W Krakowie zaś u p. *Józefa Jahna.*

☞ Aptekarze, szpitale, urzędy parafialne, gminy i ubodzy, otrzymują znaczne zniżenie cen. (989-6)

Precz ze siwizną! Melanogène.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Składy główne dla Galicyi, edynie w dwóch aptekach: w Krakowie u p. *Brunona Miczyńskiego*, — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha.* (814--18)T

☞ Fałszertswo podlega surowéj odpowiedzialności.

DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-65-)

J. Pacelta dawniéj J. Geyera ZAKŁAD NAUKOWO-HANDLOWY w Wiedniu,

Stadt, Salvatorgasse Nr. 10.

Nowy (dwudziesty siódmy) rok szkolny, zaczyna się **z dniem 1 Października r. b.** otwarciem zupełnego kursu dziennego i wzorowego prowadzenia komptoarowego. — Wieczorny kurs otwartym będzie **dnia 3, a niedzielny kurs dnia 14 Października r. b.**

Szczegółowe programy o dążności i urządzeniu Instytutu, są tamże, jako też w księgarniach E. Gerolda i Syna przy placu Św. Szczepana i L. W. Seidla i Syna na Graben bezpłatnie do rozdania i rozesłania. Bliższe informacye będą chętnie udzielane; dla obcych mieszkanie i wikt u członków Zgromadzenia nauczycieli lub w innych szanownych domach zapewnione. Również najgorętszem staraniem będzie Zakładu, z wszelką bezinteresownością, uczniom, którzy z dobrym postępem kursa ukończyli, znaleźć stósowne umieszczenie.

Wiedeń w Sierpniu 1866. Przełożony Zakładu: ***J. Pacelt.***

NB. Panowie Prenumeratorowie wyszłej w zupełności w przeszłym roku szkolnym w 8ém wydaniu „Nauki Buchhalteryi“, zechcą swoje karty prenumeracyjne do Instytutu, nadesłać, aby im jeszcze dotąd niewzięte zeszyty tego dzieła wręczone być mogły. (1037-3) T

ZALUZYE i STORY DREWNIANE

☞ **własnego wyrobu** ☜

w Handlu **HERCOKA i ARNOLDA** we LWOWIE

przy ulicy Halickiej pod L. 240, wprost Katedry.

STORY DREWNIANE

z patyczków cieniutkich żłobkowanych, ładnie tkane w różnych kolorach, zasługują na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi Storami; przy ich eleganckiej powierzchowności i trwałości, są nieporównanie tańsze i odpowiadają swemu przeznaczeniu lepiéj niż wszystkie inne, gdyż, jak wiadomo, drzewo ciepła nie przepuszcza, zatem w pokojach zawsze chłód utrzymuje się.

Story drewniane wyrabiają się w 2ch gatunkach, tj. gładkie przeźroczyste, lub też podwójne przeźroczyste. Ceny storów drewnianych z kompletnem pzzyrządzeniem i przybiciem zaczynają się od ***1 złr. 80 cent.*** do okien średniej wielkości.

ŻALUZYE

☞ **lakierowane na biało lub zielono nowego wynalazku** ☜

na taśmach do podciągania, odszczególniają się niezwykłą elegancyą i trwałością, mają co do użytku te same zalety jak i drewniane Story, nastręczają jednak jeszcze tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według upodobania uregulować.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się za nadesłaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien, z dodaniem czyli futryny są drewniane lub kamienne, najstaranniej w najkrótszym czasie.

(994-8-) ***Hercok & Arnold.***

Odznaczona 5 Medalami zasługi za doskonałość wyrobu

C. k. nadworna Fabryka Obuwia L. HAHNA.



Główny SKŁAD: Stadt, **Köllnerhofgasse Nr 1.**



Ma na składzie i w tym roku, tak jak dotąd, najnowsze, najwięcej eleganckie, nietylko co do kształtu, ale i rodzaju obuwie, dla mężczyzn, dam i dzieci w najbogatszym wyborze.

☞ Zaręczenie dokładności wyrobu daje Zakład, który powtórnie na wystawach świata przemysłowych i gospodarczych, medalami zasługi za doskonałość, gatunek i szczególną taniość wyrobu, odznaczony został.

Dla Mężczyzn: (Za parę)	złr.	kr.
Kamaszki sznurowane z letniej skórki	2	20
Moguńckie cielęce kamaszki	4	20
dto z podwójną podeszwą	4	80
Kozłowe } na lato i dla cierpiących na nogi polecane	4	20
Cielęce kamaszki } na lato i dla cierpiących na nogi polecane	4	80
Salonowe lakierowane kamaszki rękawiczniczą skórą obłożone	5	—
Lakierowane z rosyjskiego juchtu z podwójną podeszwą	5	80
dto ze sznur. kapami korko. angiel.	6	50
Czarne juchty z podwójną podeszwą	4	90
Cielęce ze sztylpami	6	—
Juchtowe do kolan wys., z podw. podeszwą	7	80
Angielskie górskie trzewiki	7	—
Papenheimskie buty do polowania i do podróży, od	16	—
Pantofle od	—	90
Kamaszki dla chłopców od	2	—
Dla Dam: (Para)		
Wełniane prunelowe kamaszki	1	—
dto do sznurowania	1	90
dto z elastycznemi wkładkami	2	20
Skórzane do sznurowania	2	—
dto z gumą	2	40
Prunelowe z rozetkami	3	20
Ze skóry rękawn. z korkami lakier. i gumą	3	80
Popielate letnie kamaszki	1	20
Popielate ang. wysokie letnie kamaszki	2	20
Modne wysokie łydkowe kamaszki	3	80
Nazwy „Córki pułku“ kamaszki najnowszego gatunku	5	50
Amazońskie	6	—
Trzewiki do tańca białe lub czarne	1	20
Trzewiki ranne	—	80
dto gumowe	1	—
Kamaszki dziecinne	—	80

NB. Za parę korków dla dam rachuje się po 30 cent. za parę (Rahmsohlen) po 80 cent.

Oprócz tu wyszczególnionych, jest w zapasie wiele set gatunków porządnego, z różnych najlepszych materyj i skór wykonanego obuwia dla mężczyzn, dam, dziewcząt i chłopców.

☞ Obstalunki po przesłaniu dobrze wziętéj miary lub dogodnie leżącego obuwia, natychmiast za pobraniem należytości pocztą wysyłanemi będą.

☞ Naprawy wszelkiego rodzaju, prędko uskuteczniają się. (985-9-12)T

Kupujący hurtownie zyskają zniżenie cen.

Leśniczy młody, egzaminowany, posiadający dostateczną praktykę — mogący się najchlubniejszemi świadectwami wykazać, jako też kaucyę złożyć — szuka stósownego dla siebie umieszczenia.— Adres ***J. Z.*** w Bochni, lub w Administracyi „Czasu.“ (1129-2-3)

Piwowar — który już przez kilkanaście lat w większych browarach służbę zarządcy wypełniał — życzy sobie na dobrach jako Piwowar z deputatem, lub też przy większych browarach jako zarządzca być ustalonym.

Możebne w tym celu mu oznajmienia mogą być do Administracyi „Czasu“ pod lit. ***A. Z,*** podane. (1133-2-3)

Rodowity Włoch,

mówiący po polsku, niemiecku, francusku, życzy sobie udzielać języka włoskiego w większym domu. Łaskawe zgłoszenia przy ulicy Sw. Jana w domu pod L. 297 na II. piętrze. (1125-3)

Doniesienie teatralne.

Dyrekcya teatru polskiego w Krakowie zawiadamia, iż kurs zimowy abonamentowy rozpoczyna się z dniem 9 Października 1866, pod następującemi warunkami:

1 Loża pierwszego piętra lub parterowa na 4 osób, na 60 przedstawień, kosztuje złr. 240.

1 Loża drugiego piętra na 4 osób, na 60 przedstawień, kosztuje złr. 180.

1 Krzesło w pierwszych czterech rzędach parterowych na 60 przedstawień, kosztuje 54 złr.

1 Krzesło w lożach wielkich 1go piętra, na 60 przedstawień, kosztuje złr. 75.

Abonament ten składa się w dwóch równych ratach, a mianowicie pierwsza rata 1go Października 1866; druga rata dnia 2 Stycznia 1867.

Zamawianie Abonamentu i prenumeraty przyjmują się w księg-rni Wgo *Józefa Czecha.* (1111-3)

Kraków dnia 15 Września 1866.

Promesy losow kredytowych

których ciągnienie dnia 1go Października 1866 r. nastąpi, po złr. 4 ze stęplem sprzedaje

(1117-3-8) T w Krakowie ***Jan Bartl.*** Kantor w Rynku głównym pod L. 23

Ces. król. uprzywil.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austryacki Zakład zabezpiebzenia,

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milion. złr. w. a..

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw:

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju.

szkodom elementarnym przy przesyłkach wodą i lądem;

szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju; — udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE we wszelkich domyślnych i możebnych kombinacyach, jako na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesyonarzom lub osobom z góry oznaczonym;

takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeżli takowy pewną ilość lat przeżyje, do której to kategoryi także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;

renty dożywotnie dla jednéj lub kilku osób itp.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym Zakładzie, który od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością we wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń ze zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

☞ **Bióro Jeneralnéj Ajencyi we Lwowie przy ulicy Niższéj Karola Ludwika pod L. 132 2/4.** (624--23T)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	424	414
Ruble ros. za 100 rsr.	161	156
Talary prs. za 100 tal.	191	187
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	77½
Srebro nowe austr.	128	126
Dukat ważny	6 10	5 95
Napoleon d'or	10 25	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 40	10 15
Listy galic. nowe z k.	70 50	68 50
— — stare „	73 50	71 50
Oblig. indem. „	69 50	67 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	209	204
„ L.-Cz. z całą wpł.	180	175

Wiedeń 20 wrz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	61 85
5% Pożyczka narod.	68 50
Akcye banku wied.	724 —
— — kred.	151 —
Losy 5% z r. 1860	81 30
Srebro	127 50
Londyn 10 funt. szter.	127 90
Dukat pojedynczy	6 10

Wiedeń 20 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 80	54 60
— Pożyczka narod.	68 80	68 60
— Metaliki na m. k.	59 90	58 70
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	78 —
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	67 50	65 50
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	66 50	65 50
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	64 25	63 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 75	93 25
4% Galicyjskie	— —	69 —
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 50
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 —
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	81 40	81 20
— — — 1864	72 40	72 20
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	126 50	126 —
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy	22 50	21 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	25 —	24 —
— miasta Budy	25 —	24 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein	21 —	20 —
— hr. Keglevich	13 —	12 —
— Rudolfa.	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	725 —	723 —
Zakładu kredytowego	151 10	150 90
Żeglugi par. na Dunaju	468 —	466 —
Kolei półn. Ferdynan.	1660	1655
— rządowéj fr.-a.	190 80	190 60
— zachodniéj c. El.	127 50	126 50
— Pardubickiéj	114 —	113 —
— południowéj	213 50	212 50
— Galicyjskiéj	207 50	206 50
Czerniow. z wpł. 80%	178 —	177 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 7)	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr (7)	108 —	107 50
Berlin 100 tal. (7)	—	—
Frankf. n. M. 100 (6)	108 25	107 75
Hamb. 100 mark. (8)	96 25	96 —
Londyn 10 fun. (10)	128 60	127 90
Paryż 100 frank. (4)	51 —	50 90

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 60	17 50
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 11	6 10
— — obrączk.	6 11	6 10
Złoto *al marco*	6 8	6 6
Napoleondory	10 26	10 25
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 80	10 70
Luidory (niemieckie)	10 50	10 45
Suwereny angielskie	12 90	12 80
Imperyały rosyjskie	10 50	10 45
Srebro	128 —	127 50
— kupony	128 —	127 50
Talary związkowe	1 91	1 90
Pruskie bilety kas.	1 91	1 90
Lwów 19 wrześ		
Dukat	6 10	6 3
Półimperyał rosyjski	10 55	10 35
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 90
Talar pruski	1 93	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	70 25	69 45
— — m. k.	73 74	72 86
Obligi indem. b. kup.	67 50	66 25
Akc. kol. gal. b. kup.	207 50	204 —
„ „ lwow-czer.	179 —	177 —

Warsz. 17 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 50
Obligi skarbowe „	83 17	— —
Listy zast III okr. „	81 33	81 —
kupon „	—	— 94 4/9
Listy likwidacyjne	63 33	62 67
kupon „	— —	1 18 8/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 50	71 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	111 50	111 —
Wrocł. 19 wrześ.		
Banknoty austryac.	79	78½
Polskie bilety bank.	76¼	—
„ Listy zastaw.	61	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 20 wrześ.		
Renta 3%	69 35	
Londyn 20 wrześ.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano;—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* (Dodatek) Rządzca Drukarni: *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do N. 215 dziennika „CZAS“ z dnia 22 Września 1866.

Ogłoszenie Licytacyi

dla zapewnienia dzierżawy dostawy żywności szpitalnej, co dla braku konkurentów nie mogło być osiągniętem, dla zapewnienia najmniej żądającemu oddać się mającej dostawy: wiktuałów, napojów, potrzeb lekarskich, rekwizytów szpitalnych, prania bielizny, pobielania naczyń kuchennych i różnych rzemieślniczych robót na czas od dnia 1 Stycznia 1867 do końca Grudnia 1867 r., dla tutejszego c. k. wojskowego szpitala armii w Bochni, odbędzie się w tutejszym budynku szpitalnym publiczna licytacya tak ustna jak i w drodze ofert, na wydzierżawienie dostawy żywności szpitalnej, w dniu 1^{ym} a dla zapewnienia dostawy wiktuałów itd. itd. w dniu 2^{gim} i następnych dni Października 1866 r. o godzinie 9^{tej} zrana.

Potrzebna ilość porcyj żywności wynosi w przybliżeniu:

Porcyj.	ilość
Z rana i wieczór zupa.	
Ścisłej dyety	1000
Kleiku	500
Pełnej dyety	1500
Ćwierć „	500
Panady	300
Trzeciej części dyety	2500
Pół	10000
Całej	15000
Zupa obiadowa.	
Ścisłej dyety	1000
Pełnej	1500
Ćwierć	500
Trzeciej części	2500

Porcyj.	ilość
Pół dyety	10000
Całej	15000
Potrawy obiadowe.	
Owoce pełnej dyety	600
„ ćwierć dyety	650
„ trzeciéj części dyety	1500
Ryż na odwarze mięsnym	10000
„ na mléku	1500
Jarzyny i kapusta kwaśna na ⅓	15000
Potrawy na ½ i całe	20000
Legumin albo Knedli	15000
na ½ i całe	ditto
Chrzan z octem	100
Winna lub piwna polewka z jajem	100

Porcyj.	ilość
Piwna polewka bez jaja	150
Legumina na odwarze mięsnym	10000
„ na mleku	1500
Sosu	15000
Pieczone ½ Kurczęcia	—
Potrawka z „ „	12000
Jaj sztuk	15000
Kufli (Seidel) Piwa	1000
„ Mleka	1500
„ Wódki	500
„ białego Wina	15000
„ czerwonego Wina	5000

	ilość
Mięsa na pieczeń i na potrawkę bez doważki, najlepszej jakości. Wołowina do sporządzania rozmaitych porcyj dyetetycznych na ½ i całe porcye . . . Cetnarów	300
Chleb obiadowy.	
Bułek 3 łutowych . . . sztuk	1000
„ 6 „ . . . „	10000
„ 9 „ . . . „	15000
Chleba 16 łutowego . . . „	15000
„ 26 „ . . . „	25000

Potrzeba następujących przedmiotów na cały rok, wynosi w przybliżeniu:

Dla Szpitala

Przedmiot	Niższo-austryackie Cetnar.	Funtów	Mass	Sztuk
Bułek 3 łutowych	—	—	—	1000
„ 6 „	—	—	—	10000
„ 9 „	—	—	—	15000
Chleba półbiałego 16 łutowego	—	—	—	1500
„ „ 26 „	—	—	—	2500
Bułek suchych	15	—	—	—
Wołowiny	250	—	—	—
Cielęciny	50	—	—	—
Mąki (Mundmehl)	50	—	—	—
Mąki na bułki	50	—	—	—
Mąki kukurudzanej	60	—	—	—
Grysiku pszenicznego	—	—	—	—
Kaszy jaglanej	50	—	—	—
Krup jęczmiennych	25	—	—	—
Kaszy tatarczanej ordynaryjnej	25	—	—	—
Pęcaku	15	—	—	—
Grochu	25	—	—	—
Bobu	25	—	—	—
Soczewicy	25	—	—	—
Ryżu	30	—	—	—
Kartofli	10	—	—	—
Tłuszczu wołowego	50	—	—	—
„ wieprzowego	16	—	—	—
Śliwek suszonych	10	—	—	—
Owoców świeżych	3	—	10	—
Kaszy tatarczanej średniej	10	—	—	—

Przedmiot	Niższo-austryackie Cetnar.	Funtów	Mass	Sztuk
Soli kuchennej	5	—	—	—
Soli kamiennej	15	—	—	—
Kminku	—	50	—	—
Liści majeranku	—	2	—	—
Włoszczyzny	—	500	—	—
Marchwi	4	—	—	—
Kalarepy	5	—	—	—
Rzepy	5	—	—	—
Kiszonych buraków	10	—	—	—
Szpinaku	2	—	—	—
Fasoli zielonej	5	—	—	—
Kapusty kwaśnej	10	—	—	—
Selerów	—	50	—	—
Cebuli	3	—	—	—
Chrzanu	—	5	—	—
Sałaty głowiastej	—	—	—	—
Sałaty kuchennej	—	—	—	—
Ordynaryjny ocet owocowy	—	—	160	—
Piwa	—	—	250	—
Wódki	—	—	125	—
Wina białego	—	—	3750	—
„ czerwonego	—	—	1250	—
Mléka krowiego	—	—	350	—
Parzonki	3	—	—	—
Kapusty włoskiej	5	—	—	—
Jaj	—	—	—	15000

Przedmiot	Niższo-austryackie Cetnar.	Funtów	Mass	Sztuk
Cukru melis	1	—	—	—
Mydła do prania	—	50	—	—
Dla wojskowego składu lekarskiego lub dla załogowéj Apteki w				
Octu (acetum venale)	—	—	15	—
Krochmalu	—	5	—	—
Olejku terpentynowego	—	3	—	—
Oliwy	—	10	—	—
Cukru	—	50	—	—
Mydła domowego	—	50	—	—
Spirytusu	—	—	5	—
Nierozpuszczonego tłuszczu wołowego	—	10	—	—
„ „ wieprzowego	—	15	—	—
Cytryn	—	—	—	50
Terpentyny ordynaryjnej	—	5	—	—
„ wygotowanej	—	5	—	—
Otręb pszennych	—	10	—	—
Jałowcu	—	10	—	—
Jęczmienia	—	20	—	—
Słodu jęczmiennego	—	15	—	—
Mąki żytniej	—	10	—	—
Lodu	20	—	—	—
Pijawek	—	—	—	350

Potrzeby lekarskie, rekwizyta szpitalne, pranie bielizny, pobielanie naczyń kuchennych i inne rzemieślnicze roboty, muszą być według chwilowéj potrzeby dostawiane.

Powyższe wyrachowanie jest tylko w przybliżeniu podane, obowiązek dostawy jest według rzeczywistej potrzeby.

Licytanci mają ze sobą przynieść próbki przedmiotów, nieulegających prędkiemu zepsuciu i takowe przedstawić. Próbki te, według których mają dostawiać, będą pieczątką oddawcy opatrzone i w szpitalu zachowane.

Wszystkie przedmioty będą według ich własności albo na sztuki lub na niższo-austryacką miarę lub wagę dostawiane.

Do licytacyi nikt nie będzie przypuszczony, kto się wprzód nie wykaże świadectwem dobrego prowadzenia się i zdatności do interesu, wydanem od miejscowej władzy nie dawniej jak przed rokiem. — Kto wprzód nie złoży wadium, które na pieczywo złr., na mięso złr., na wino złr., na piwo, wódkę i mleko złr., na inne wiktuały złr., na potrzeby leków złr., na potrzeby lekarskie złr., na towary szklanne złr., na ziemne naczynia złr., na towary drewniane złr., na towary żelazne i blaszane złr., na pobielanie naczyń kuchennych złr., na robotę bednarską złr., na pranie bielizny złr., za strzyżenie głów i golenie chorych złr. — jest oznaczone.

Licytantom, którzy się przy niczem nie utrzymają, zaraz po skończonej licytacyi wadium zwrócone będzie, utrzymujący się, mają zaraz po podpisaniu licytacyjnego protokółu dopełnić do wadium tyle, aby stanowiło 10% jako kaucyą obrachowaną od kwoty przyjętej całorocznej dostawy dotyczących artykułów.

Ta kaucya może być daną albo w gotówce lub w papierach rządowych według kursu giełdowego, jako kaucya realna albo też w zaręczeniu.

Pisemne oferty będą pod następującemi warunkami przyjęte i uwzględnione:

a) Takowe muszą dojść przed rozpoczęciem ustnej licytacyi do właściwego szpitala wojskowego, opieczętowane, ze świadectwem dobrego prowadzenia się, niedawniejszém jak rok temu przez zwierzchność wydaném, z oznaczoném wadium lub zamiast tego kwitami kasy depozytu zaopatrzone, według niżej podanego formularza ułożone, nakoniec nieskrobane i bez poprawek.

b) Oferta musi być przez podającego własnoręcznie podpisana, jeżeli tenże pisać nie umie, musi swój własnoręczny znak położyć, a oferta przez dwóch świadków umiejących pisać podpisaną, z których jeden imię i nazwisko oferenta ma podpisać.

c) Starozakonnych podpisy uważane są prawnie jako znaki ręczne, ma być więc nazwisko w powyższy sposób podpisanego oferenta w niemieckiem lub łacińskiem piśmie według postanowienia poprzedzającego punktu wyraźnie podpisane.

d) Oferent ma w swem piśmie podawczém jasno oświadczyć, że w niczem od ogłoszonych warunków licytacyi i kontraktu odstąpić nie chce, tem więcej przez swoją pisemną ofertę obowiązuje się, jak gdy-

by mu warunki licytacyi przy ustném licytowaniu przeczytane były i jak gdyby takowe jakoteż i sam protokół podpisał; tem samem ma:

e) Oferent w pisemnej ofercie zarazem ma się zobowiązać, że w razie gdyby on się utrzymał, po odebraniu o tem urzędowej wiadomości, wadium do przepisanej kaucyi natychmiast dopełni, a w przypadku gdyby tego nie zrobił, poddaje się sądowemu postępowaniu tak jak gdyby kaucyę był złożył i dostawę przejął, w ten sposób, że po dopełnieniu kaucyi na drodze prawa może być poszukiwany.

f) W pisemnej ofercie ma być podanie cen w literach wypisane i raz na wszystkie razy wyraźnie wypowiedziane, gdyż to podanie cen jako nieodmienne uważane być musi.

g) W tych ofertach niepowinny się znajdować żadne zastrzeżenia na jeszcze niewiadomy rezultat ustnej licytacyi, ani też na opuszczenia mające związek z innemi ofertami, ani wyjątki lub omijania od warunków licytacyi.

h) Oferent musi przyjąć częściowe potwierdzenie podanych cen. Oferta dla podającego obowiązującą jest od dnia podania, dla Rządu zaś dopiero od dnia potwierdzenia. O potwierdzeniu uwiadomionym będzie podający przez właściwy szpital i zarazem wezwany złożone wadium do pełnej kaucyi powiększyć. W swoim czasie wręczonym będzie Oferentowi uwierzytelniony odpis ratyfikowanego kontraktu.

i) Złożone pisemne oferty będą dopiero po ukończeniu ustnej licytacyi otworzone.

k) Ten oferent będzie uważanym jako utrzymany, którego ustne lub pisemne podania cen dla Rządu najkorzystniejszemi się wykażą, o ile w ogóle to podanie cen będzie się zdawało przyjmowalne. Jeżeli jest podanie cen w pisemnej ofercie równe ustnemu najlepszemu wywołaniu, ostatnie otrzyma pierwszeństwo i na tem ukończone będzie.

l) Dodatkowych ofert nie uwzględni się, a te wszystkie inne które w miejscach przełożonych byłyby złożone, nietylko że nieuwzględnione ale nawet ad acta odłożone będą.

Kontrakt jest, dla najlepsze ceny podającego, zaraz od dnia podpisania protokółu licytacyjnego nieodwołalny, dla Rządu zaś dopiero od dnia uskutecznionego potwierdzenia obowiązujący.

Dalsze warunki licytacyi mogą od dziśdnia w komendach szpitalnych podczas zwyczajnych godzin urzędowych być przejrzane.

Wewnątrz:

Formulare des Offertes.

1 fl. Stempel-Marke.

Ich Endesgefertigter, erkläre in Folge der kundgemachten Lizitation, bezüglich der Sicherstellung der Spitals-Erfordernisse für die Zeit von . . . . 186 . . bis Ende . . . . 186 . . , dass ich für das Militär-Spital zu N. nachstehende Artikel, als:

Mund-Semmeln à { 3 Loth um . . . kr., Sage . . . . Kreuzer / 6 „ „ „ „ . . . . „ / 9 „ „ „ „ . . . . „ } per Stück

Altgebackene Semmeln um . . . kr., Sage! . . . . Kreuzer per Stück

Brot à { 16 Loth um . . . kr., Sage! . . . . Kreuzer / 26 „ „ . . . kr„ Sage! , ... „ } per Stück

und so weiter zu liefern bereit bin, und zwar alles in nieder-österr. Masse und Gewichte.

Gleichzeitig erkläre ich ausdrücklich, dass ich in nichts von den bekannt gemachten Lizitations- oder Kontrakts-Bedingungen abweichen wolle, und mich durch mein schriftliches Ofert ebenso verbindlich mache, als wenn mir die Lizitations-Bedingungen vorgelesen worden wären und ich das Protocoll selbst unterschrieben hätte, auch jederzeit bereit bin, falls ich Ersteher bleiben sollte, nach erhaltener offizieller Kenntniss hievon, das zuliegende Vadium pr. . . . . . fl., Sage! . . . . Gulden (oder das laut Gegenschein in der Spitals-Kasse zu N. erlegte Vadium pr. . . . . fl.) zur voller Caution unverzüglich zu ergänzen.

N. am . . . . 186 . .

N. N.
wohnhaft zu N. sub. Nr. . . . . .

Zewnątrz:

Offert:

An

das k. k. Garnisons- oder Militär-Spital

Beschwert mit dem Vadium von . . . . fl. oder mit dem Gegenscheine der Casse zu N. über . . . . . fl.

zu
. . . . , .

Bochnia, 14 Września 1866 r.

Z ces. król, jeneralnéj Komendy krajowéj dla Galicyi i Bukowiny.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*